

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

O śmierci w niemieckim języku oficjalnym na przykładzie raportu Jürgena Stroopa

Death in the German Official Language as Exemplified by Jürgen Stroop's Report

Marta Janczewska
Żydowski Instytut Historyczny

mjanczewska@jhi.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.404
Strony/Pages: 35-69

CC BY

OPEN ACCESS

Studia

Marta Janczewska

O śmierci w niemieckim języku oficjalnym na przykładzie raportu Jürgena Stroopa

I

Raul Hilberg w monumentalnym dziele *Zagłada Żydów europejskich* pierwszy pokazał Trzecią Rzeszę jako rozbudowaną machinę biurokratyczną, w której rutynowe działania administracyjne stworzyły strukturę umożliwiającą przeprowadzenie ludobójstwa[1]. W tym ujęciu Zagłada była procesem administracyjnym, wdrażanym przez biurokratów pracujących w sieci połączonych ze sobą urzędów.

Prymat urzędu nad jednostką i rozbudowana inwigilacja obywateli, występujące we wszystkich systemach totalitarnych, sprzyjają rozrostowi biurokracji, a co za tym idzie – sprawozdawczości. Rozwinięta sprawozdawczość jest bowiem wewnętrzną cechą każdego systemu biurokratycznego[2]. Nie inaczej rzecz się miała z Trzecią Rzeszą. Tam przedmiotem sprawozdawczości stała się także realizacja „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" (*Endlösung der Judenfrage*). Gorliwość w raportowaniu i kontroli postępów zabijania (zarówno w czasie eksterminacji pośredniej, jak i bezpośredniej) cechowała właściwie wszystkie ogniwa łańcucha sprawców. Choć różny jest stopień zachowania dokumentów, można przyjąć, że sprawozdania czy raporty pisali wszyscy: od urzędników administracji cywilnej, przez oddziały Policji Porządkowej i SS, na komendantach obozów koncentracyjnych kończąc[3]. Jeśli chodzi o raporty z postępów w zabijaniu Żydów, to forma takiego meldunku ukształtowała się głównie w czasie działalności Einsatzgruppen. Tak jak działalność owych grup

[1] Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: wyd. Piotr Stefaniuk, 2014; na ten temat zwłaszcza t. 1, rozdz. 3.

[2] Więcej na temat dysfunkcji biurokracji zob. m.in. Aldona Pawłowska, *Władza, elity, biurokracja. Studium z socjologii polityki*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1998.

[3] Znaczna część tego typu dokumentów pozostaje nadal w archiwach. Jeśli chodzi o dokumenty wydane, to prawdopodobnie najobszerniej reprezentowane są materiały Einsatzgruppen, o których będzie mowa w artykule. Inne tego typu dokumenty urzędowe znaleźć można przykładowo w: *The Holocaust: Selected Documents in Eighteen Volumes*, red. John Mendelsohn, Donald S. Detwiler, New York: Garland, 1982.

operacyjnych Heydricha[4], które postępując za wkraczającym Wehrmachtem, w okresie od 22 czerwca 1941 do 21 maja 1943 r. zamordowały 2 mln europejskich Żydów, była poligonem doświadczalnym zabijania, tak sprawozdania z ich poczynań pokazują sposób wypracowania odpowiednich form biurokratycznych w zakresie języka, wachlarza poruszanych tematów oraz formalnego ukształtowania meldunków.

Raporty Einsatzgruppen poświadczają śmierć Żydów litewskich i białoruskich, zgładzonych i pogrzebanych w masowych grobach w lasach[5]. Meldunki z tego „zadania" są prawdopodobnie największym zbiorem dokumentującym dzień po dniu „rozwiązanie kwestii żydowskiej" w praktyce. Sprawozdawczość była jednym ze stałych obowiązków dowódców „akcji specjalnych" (*Sonderaktionen*). Czterem Einsatzgruppen towarzyszył sztab sekretarek, operatorów dalekopisów i radiostacji, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt. Przy ich pomocy każdy dowódca przesyłał do kwatery głównej miejscowej grupy operacyjnej szczegółowy raport z poprzedniego dnia. W kwaterach głównych sporządzano raporty zbiorcze, przekazywane do biur Heydricha w Berlinie[6]. Zachował się zbiór 195 „porannych meldunków z ZSRR" i 55 dłuższych „raportów tygodniowych". Oprócz zwykłych raportów zachowały się także trzy „autorskie" meldunki grup operacyjnych. Autorem dwóch był dowódca Einsatzgruppe A Franz Walter Stahlecker, trzeciego – jego podkomendny Karl Jäger, a zawarł w nim opis ponad 70 „operacji specjalnych", w których życie straciło dokładnie 137 346 „Żydów i komunistów". Do maja 1942 r. raporty takie wysyłane były do Berlina codziennie, po maju zaś co tydzień. Jako że raporty z masowych rozstrzeliwań służyły do wypracowania jak najskuteczniejszych procedur zabijania, cezurą odzwierciedlającą częstotliwość ich wysyłania było uruchomienie ośrodków zagłady, gdyż zmieniły one sposób realizacji „ostatecznego rozwiązania".

Raporty Einsatzgruppen warte są wspomnienia nie tylko z tego powodu, że stanowią nieporównywalny z niczym zbiór dokumentów zbrodni na niespotykaną skalę, lecz także dlatego że są obszarem kształtowania się niemieckiego sposobu pisania o mordowaniu Żydów. Sposób i zakres raportowania wyłonił się jako efekt kilku instrukcji Heydricha, kierowanych do Einsatzgruppen od września 1939 do czerwca 1941 r. Raporty przybrały ostateczny kształt po konferencji

[4] Reinhard Heydrich – szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), organizator akcji wymordowania Żydów, 27 V 1942 r. dokonano na niego zamachu w Pradze, w którego wyniku zmarł 4 czerwca; od jego imienia wzięła swój kryptonim akcja „Reinhardt" – wymordowanie Żydów w Generalnym Gubernatorstwie.

[5] Na ten temat zob. m.in. Richard Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, tłum. Maciej Urbański, Warszawa: W.A.B. 2002.

[6] 1 VIII 1941 r. szef Gestapo przekazał drogą radiową rozkaz, że dowódcy Einsatzgruppen na Wschodzie mają na bieżąco informować Hitlera o swoich działaniach (zob. *ibidem*, s. 161). Więcej na temat obiegu dokumentów Einsatzgruppen zob. Christopher Hale, *Kaci Hitlera. Brudny sekret Europy*, tłum. Miłosz Habura, Kraków: Znak, 2012, s. 148–152 (książka poświęcona ochotnikom z różnych krajów do Waffen SS).

w Berlinie w czerwcu 1941 r., podczas której Himmler i Heydrich przedstawili dowódcom poszczególnych grup swoje oczekiwania w tej materii. Domagali się faktów, precyzji i szczegółów, piętnowali zaś powierzchowność, rozwlekłość, niejasność sprawozdań[7]. Językiem raportów rządziły reguły (*Sprachregelung*) opracowane przez Heydricha, a stanowiące doskonały przykład LTI[8]. W suchym stylu podawane są informacje o miejscu i liczbie ofiar, zawarte w kodzie pojęciowym czarnych eufemizmów, które zasłaniają istotę rzeczy i umożliwiają mówienie o śmierci w sposób zakamuflowany: akcja, specjalne traktowanie, przeprowadzenie zgodne z procedurami. Już sam tytuł raportu Stroopa przywołujący „żydowską dzielnicę mieszkaniową" należy do tego typu eufemizmów, ponieważ słowo „mieszkaniowy" skrywa niemieckie kłamstwo dotyczące koncentracji ludności żydowskiej w celu usprawnienia procesu eksterminacji, najpierw pośredniej, a następnie bezpośredniej[9]. Raporty odnotowują również informacje o „nastrojach miejscowej ludności".

Raport Jürgena Stroopa, który stanowi w tym studium przykład niemieckiego urzędowego mówienia o śmierci, jest elementem gigantycznej maszynerii biurokratycznej, a także kontynuuje w swej treści i formie tradycję nazistowskiego meldowania o zabijaniu w sposób, który wykrystalizował się w ciągu kilku lat realizowania planu Zagłady. Należy go zatem uznać za typowy przykład swego gatunku i dokumentu LTI – sprawozdania złożonego z bezwzględnego mordowania Żydów. Z jednej strony jest niejako zwieńczeniem owego procesu meldowania o postępach w zabijaniu i ze względu na rozmiar operacji, i z powodów chronologicznych (dotyczy bowiem jednej z ostatnich „akcji" eksterminа-

[7] Już pod koniec października 1939 r. Heydrich wystosował list do dowódców Einsatzgruppen, znajdujących się wówczas ze swoimi oddziałami w zachodniej Polsce, precyzujący zagadnienia, które powinny być poruszone w sprawozdaniach (należały do nich: wykazy miast, gdzie „koncentrowano Żydów", terminy przesiedleń, informacje na temat żydowskiego przemysłu etc.). W czasie konferencji w Berlinie 16 VI 1941 r. Heydrich i Himmler wydali prawdopodobnie szczegółowe wskazówki co do sposobu raportowania. Mimo że nie zachował się protokół tej konferencji, badacze przypuszczają, iż właśnie wtedy ukształtował się ostatecznie tryb raportowania o zabijaniu. Omówienie kolejnych instrukcji Heydricha dotyczących zawartości raportów Einsatzgruppen zob: Ronald Headland, *Messages of Murder. A Study of the Reports of the Einsatzgruppen of the Security Police and the Security Service 1941–1943*, Rutherford–London: Fairleigh Dickinson University Press, Associated University Presses 1992, s. 33–35.

[8] Akronim *Lingua Tertii Imperii*, wprowadzony przez Victora Klemperera na określenie języka Trzeciej Rzeszy, którego propagandowe manipulacje semantyczne zanalizował w książce *LTI. Notatnik filologa* (zob. najnowsze wyd. polskie: Warszawa: Aletheia, 2014, w tłumaczeniu Juliusza Zychowicza).

[9] Warto zwrócić uwagę, że piszący w 1945 r. swój raport Marek Edelman używa w tytule (oraz w całym tekście) określenia „getto", które wprost odwołuje się do zespołu pojęć związanych z izolacją i przemocą (na temat raportu Edelmana zob. dalej). Na kwestie czarnych eufemizmów oraz różnicy w tytułach raportów Stroopa i Edelmana zwróciła moją uwagę prof. Katarzyna Kuczyńska-Koschany.

cyjnych; potem eksterminacja odbywała się przeważnie w obozach i ośrodkach zagłady). Z drugiej strony raport Stroopa wykazuje cechy osobne i nosi znamiona pewnej wyjątkowości, o czym będzie mowa dalej.

II

Tekst określany jako raport Jürgena Stroopa[10] jest formą hybrydyczną – składają się nań raporty dzienne z postępów w dławieniu powstania w warszawskim getcie, wysyłane przez Stroopa sukcesywnie do zwierzchników w Berlinie, a spisywane i redagowane w sztabie na podstawie rozmów z dowódcami poszczególnych odcinków, ponieważ, jak mówił sam Stroop: „ja nie mogłem być wszędzie"[11]. Zebrane meldunki dzienne uzupełnia obszerny wstęp, tłumaczący „konieczność likwidacji żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej", napisany z pewnością *ex post* (choć noszący datę 15 maja 1943 r.), jak również kolekcja zdjęć z „akcji" (zatytułowana przez Stroopa *Bildbericht*, czyli fotoreportaż, „meldunek zdjęciowy").

Wstęp oraz zdjęcia[12] i raporty dzienne zostały zebrane w pamiątkowym albumie, wręczonym Himmlerowi 2 czerwca 1943 r.[13] Album ten, zatytułowany *Es gibt keinen jüdischen Wohnbezirk in Warschau mehr!* (*Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje!*), zachował się w dwóch, nieco odmiennych, wersjach[14].

Dzienne meldunki Stroopa z „przebiegu akcji w getcie" obejmują okres od 20 kwietnia (dalekopis, opisujący przebieg wydarzeń z 19 kwietnia) do 24 maja

---

[10] Raport wydany był drukiem po raz pierwszy w *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher von dem Internationalen Militargerichthof, Nürnberg 14. November 1945 – 1. October 1946*, t. 25, Nürnberg 1947. Po polsku zaś: *Raport Stroopa o likwidacji getta warszawskiego w 1943 roku*, oprac. Janusz Gumkowski i Kazimierz Leszczyński, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1960, nr 11, oraz Jürgen Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, oprac. Andrzej Żbikowski, tłum. Barbara Wysocka, Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2009. Po raz pierwszy tekst raportu opisany został przez Stanisława Piotrowskiego w książce *Sprawozdanie Juergena Stroopa o zniszczeniu getta warszawskiego*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", 1948. Tam także po raz pierwszy opublikowano fragmenty raportu w tłumaczeniu na język polski.

[11] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, 234/124, Materiały niemieckie, Odpowiedzi na pytania kwestionariusza, przedłożone Stroopowi przez ŻIH, pytanie 40.

[12] Autorem części zdjęć zamieszczonych w raporcie jest Franz Konrad, szef Werterfassung w warszawskim getcie. Więcej na jego temat zob. Katarzyna Person, *Filatelisty w getcie warszawskim przypadki. Historia Franza Konrada*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2011, nr 7.

[13] Więcej na ten temat: Andrzej Żbikowski, *Wstęp* [w:] Stroop, *Żydowska dzielnica…*, s. 9–18.

[14] Ze względu na to, że różnice w zawartości między wersjami nie mają znaczenia dla niniejszych rozważań, będę pisać po prostu o jednym tekście raportu Stroopa. Opis różnic między wersjami zob. Stroop, *Żydowska dzielnica…*, s. 16. Tam także opis fizyczny obu egzemplarzy. Obszerne passusy na temat materialności raportu Stroopa w: Frédéric Rousseau, *Żydowskie dziecko z Warszawy. Historia pewnej fotografii*, tłum. Tomasz Swoboda, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2012, s. 103 i n.

1943 r. Stroop pisze swoje meldunki w postaci dziennych doniesień z postępów w dławieniu powstania, pozostając w ciągłym kontakcie ze zwierzchnikami. Dalekopisy, wysyłane nawet dwa razy dziennie, adresowane były do wyższego dowódcy SS i policji w GG Friedricha Krügera, który z kolei przekazywał meldunki Himmlerowi. Teksty raportu tworzą się niejako na oczach zwierzchników – to dla nich (a w tym wypadku konkretnie dla Krügera i Himmlera) autor codziennie odtwarza teatr walki, w którym jest głównym bohaterem. Stroop dzień po dniu morduje i bezwzględnie niszczy getto, ale robi to ze świadomością, że wieczorem będzie swoje działanie musiał odwzorować w tekście[15]. Dzieli zatem sytuację ze wszystkimi podwładnymi, których działanie formatuje sytuacja spodziewanego raportu do zwierzchników. (Mimo że meldunki dzienne były redagowane w sztabie Stroopa, a informacje pochodziły od jego adiutantów, ostateczny kształt nadał albumowi sam Stroop, dlatego uznaję go za autora całości tekstu).

Tzvetan Todorov, analizując oficjalne sprawozdania konkwistadorów, notuje spostrzeżenie, że znaczna część ich poczynań była warunkowana tym, iż podporządkowano je relacjom z podróży. Chęć kolejnych odkryć i podbojów wynikała ze świadomości, że będzie można je zaprezentować w sprawozdaniu[16]. Raport jawi się zatem jako forma niezwykle silnie oddziałująca na autora i modelująca jego zachowania. Podwładny – autor sprawozdania – nie tylko działa, lecz jednocześnie już czyta swe przyszłe sprawozdanie na temat wykonanych zadań, patrzy na siebie oczami przełożonych, antycypując ich oceny. Całe działanie staje się podporządkowane spodziewanemu zapisaniu[17]. Musi udowodnić w nim swą sprawność i zasadność powierzenia właśnie jemu zadania, a nawet zadziwić zwierzchników. Mimo konwencjonalności i ograniczonej wariantowości raport odzwierciedla zarazem osobowość i sytuację komunikacyjną autora. Wszystkie te elementy znajdziemy w raporcie ze zdławienia powstania w warszawskim getcie.

[15] Być może raport miał był także podstawą większego opracowania, które Stroop zamierzał napisać w przyszłości. Wynika to z jego słów, które zapisał Kazimierz Moczarski w książce *Rozmowy z katem* (oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999). Ponieważ nie traktuję książki Moczarskiego jako dokumentu historycznego, lecz jako tekst literacki, nie jest ona dla mnie punktem odniesienia do analizy raportu Stroopa. Na temat literackiego ukształtowania *Rozmów z katem* zob. artykuł Michała Borwicza *Kazimierza Moczarskiego „rozmowy z katem"*, „Zeszyty Historyczne" 1980, z. 53. Analizę *Rozmów z katem* przedstawiła Zofia Mitosek w artykule *Co poznaje dokument? (Kazimierz Moczarski, „Rozmowy z katem")* [w:] *eadem*, *Poznanie (w) powieści – od Balzaka do Masłowskiej*, Kraków: Universitas, 2003. O recepcji książki Moczarskiego zob. Bartłomiej Krupa, *O nieobecności Zagłady, czyli czytanie „Rozmów z katem" Kazimierza Moczarskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2011, nr 7.

[16] Tzvetan Todorov, *Podbój Ameryki. Problem innego*, tłum. Janusz Wojcieszak, Warszawa: Aletheia, 1996.

[17] Nie wyklucza to oczywiście świadomego pisania w raportach jawnej nieprawdy. Chodzi tu głównie o psychologiczną sytuację piszącego, który działa w sprzężeniu ze spodziewanym tekstem.

Warto w tym miejscu podkreślić także zaufanie, jakie prezentował Stroop po wojnie w stosunku do zapisów w albumie. W czasie swego procesu odpowiadał na pytania prokuratora podważające wiarygodność relacji: „Jeśli tak jest w raporcie, to się zgadza". I dalej, tłumacząc się ułomnością własnej pamięci, wskazywał na dokumentalną wartość raportu: „To już jest tyle lat temu, że nie wszystko pamiętam, musiałbym użyć fantazji. Proszę się powołać na to, co jest w raportach"[18]. Sformułowane kilka lat po wojnie twierdzenie autodefiniuje tożsamość Stroopa. Podkreślając „idealne przyleganie" faktów w tekście i faktów historycznych, definiuje siebie, autora raportu, jako doskonałego żołnierza, a zapis jako przezroczyste medium. Zapis raportu w tym ujęciu musi być prawdziwy, został bowiem sporządzony przez żołnierza, który jest jedynie pasem transmisyjnym rozkazu[19]. Zdanie to wskazuje na wyobrażoną i projektowaną przez Stroopa jedność jego czynów i słów oraz rolę raportu w budowaniu jego tożsamości.

Widać wyraźnie, że sam sposób konstruowania tekstu przez Stroopa, a nawet jego zewnętrzna forma mieszczą się w konwencji; podobnie zbudowany jest między innymi raport Friedricha Katzmanna *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*[20]. W obu raportach znajdziemy nie tylko wspólne motywy i podobny sposób mówienia o zabijaniu, lecz także analogiczny sposób konstrukcji tekstu: poprzedzenie go „historycznym wstępem", a zakończenie materiałem zdjęciowym, dokumentującym osiągnięcia „akcji". Oto krótki przegląd wspólnych dla tego typu tekstów elementów konstrukcji oraz zachowań retorycznych:

• Sporządzenie raportów w języku LTI i charakterystyczny dla tego języka kamuflaż słowny dotyczący czynności mordowania są bez wątpienia jednym z obowiązkowych elementów relacjonowania Zagłady[21]. Katzmann, Stroop i im po-

[18] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, GK, 317/874, t. 1, Protokół rozprawy głównej, k. 117, cyt. za: Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 462.

[19] W drugim dniu swojego procesu Stroop tłumaczył się: „zacząłem akcję od wykonania żołnierskiego wojskowego rozkazu. Dla mnie było miarodajne w tym momencie, że Niemcy znajdowały się w wojnie, dalej – rozkaz, jaki otrzymałem jako żołnierz, dalej – walka była rozpoczęta, byli ranni i zabici po obu stronach […]. To było dla mnie miarodajne" (Katarzyna Person, *Mówi Jürgen Stroop. Proces likwidatora powstania w getcie warszawskim przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2013, nr 9, s. 392).

[20] Friedrich Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, tłum. Jolanta Pawłowska, oprac. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2001. Wszystkie cytaty z raportu na podstawie tego wydania.

[21] Trzeba jednak podkreślić, że choć LTI występuje w dużym stężeniu we wszelkich raportach dotyczących mordowania Żydów, to jednak w różnym stopniu język ten przenika do wszystkich sfer życia społecznego, a w konsekwencji do wszelkiego typu dyskursów, w tym także do języka wojennego i wojskowego Wehrmachtu. Zwraca na to uwagę Victor Klemperer i uznaje ten fakt za charakterystyczny dla drugiej wojny światowej, w przeciwieństwie do pierwszej, w czasie której obserwował proces odwrotny, to jest wdzieranie się języka wojskowego do sfery cywilnej (zob. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, s. 219).

dobni w naturalny sposób tę retorykę przyswoili i stosowali w sprawozdaniach. Oto kilka przykładów:

„Z powodu zapadających ciemności nie można było przeprowadzić natychmiastowej ich [ujętych Żydów – M.J.] likwidacji. Postaram się uzyskać na jutro pociąg do T II, w przeciwnym wypadku likwidacja zostanie przeprowadzona jutro" (25.04) – pisze Stroop[22], kryptonimując ośrodek zagłady w Treblince i pisząc o przeprowadzeniu „likwidacji" (*Liquidierung durchführen*). Jednym z często powtarzających się słów kluczy jest „akcja". Jak podkreśla sam Stroop, „akcja" w getcie była związana z zamierzeniem „przeniesienia do Lublina znajdujących się w getcie przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego i wojennego wraz z siłą roboczą i maszynami" (s. 33). „Wielka akcja, projektowana na 3 dni", oznaczała zatem, zgodnie z nomenklaturą hitlerowską, „przeniesienie do Lublina". Jak informuje Stroop w toku wywodu we wstępie poprzedzającym raporty, to planowane „przeniesienie" było jedynie kolejnym krokiem, konsekwencją „pierwszego wielkiego wysiedlenia" (czyli tzw. wielkiej akcji eksterminacyjnej, s. 33). Konstruując ten związek przyczynowo-skutkowy, Stroop sam się demaskuje, wskazując na rzeczywisty cel „przeniesienia", analogiczny do „wysiedlenia", czyli zamordowania wszystkich warszawskich Żydów. Chełpliwy tytuł meldunku demaskuje Stroopa po raz kolejny: fakt, że „żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje" (oraz dodany wykrzyknik), poświadcza właśnie osiągnięcie zamierzonego od początku celu „akcji".

• U Katzmanna wstęp w postaci opisowej, podobnie jak w tekście Stroopa, poświęcony jest historii „rozwiązywania kwestii żydowskiej" od momentu naznaczenia Żydów i zamknięcia ich w gettach. Obaj autorzy podkreślają, że ich działanie to wynik konsekwentnego wdrażania raz powziętego przez zwierzchników planu i ostatni akord jego realizacji, co więcej, jest to kontynuacja wielowiekowego procesu[23]. Katzmann „rozwiązuje problem" „odrębnego [żydowskiego] świata, zasilającego nowymi pokoleniami środowiska żydowskie na całym świecie" (s. 18). Stroop „ochrania ludność aryjską przed Żydami" (s. 29).

Obaj przedstawiają się jako sukcesorzy wcześniejszych idei, pisząc o konieczności „zażegnania niebezpieczeństwa [żydowskiego]" i powołując się na tradycyjne nazistowskie argumenty. U Katzmanna przewodnim tematem jego wywodów są argumenty natury medycznej i epidemiologicznej. Stroop, dokonujący dzieła zniszczenia już po wcześniejszych (jak sam pisze) „wysiedleniach", powołuje się ogólnikowo na „warunki bezpieczeństwa, które wymagały, ażeby Żydów całkowicie usunąć z Warszawy" (s. 33). To dodatkowe uzasadnienie zabijania jest bardzo typowym elementem niemieckich raportów. Zwracali na

[22] Wszystkie cytaty na podstawie: Stroop, *Żydowska dzielnica…* Cytaty lokalizowane przez datę wysłania raportu, z którego pochodzi cytat. W wypadku podania numeru strony cytat pochodzi z części opisowej raportu.

[23] „Początki tych ograniczeń sięgają wstecz aż do średniowiecza i stale występowały również w ciągu ostatnich stuleci" – twierdzi Stroop (s. 29).

to uwagę zarówno Raul Hilberg[24], jak i Roland Headland w swojej analizie raportów Einsatzgruppen[25]. Mimo że dokumenty krążyły w obiegu zamkniętym, między wtajemniczonymi, zaangażowanymi wysokimi urzędnikami Trzeciej Rzeszy, ich autorzy nie zrezygnowali z budowania sztucznej fasady „uzasadnienia" zbrodni i podawania racjonalnej, „legalnej" (w rozumieniu nazistowskim) podstawy zabijania. Badacze tłumaczą ten fakt względami psychologicznymi i „oczyszczaniem" świadomości przez zbrodniarzy. Według Headlanda, nie do pominięcia wydaje się też fakt, że prawnicy stanowili znaczny procent dowódców Einsatzgruppen i mieli istotny wpływ na kształtowanie się formy przekazu informacji o zabijaniu[26]. Na tym tle Stroop znajduje się pozornie w innej sytuacji. O ile dowódcy Einsatzgruppen czy Katzmann w swoim raporcie muszą podkreślać „racjonalne" powody mordowania, o tyle Stroop po prostu raportuje, jak odpowiada ogniem na ogień. Jego działanie wydaje się nie wymagać usprawiedliwienia. Do kwestii tej powrócę w dalszej części rozważań.

• Krytyka niemieckiej administracji cywilnej, której działalność zmusza SS i policję do radykalnych posunięć, jest również elementem obecnym w obu tekstach[27]. Obaj autorzy uzasadniają konieczność interwencji brakiem profesjonalizmu niemieckich cywilów bądź nielojalności sojuszników. Wobec podatności na korupcję żołnierzy włoskich (Katzmann) czy niemieckich kierowników szopów (Stroop) jedynie radykalne posunięcia policji mają przyczynić się do zaprowadzenia porządku. Katzmann utyskuje: „Niestety, przysyłani tutaj Niemcy, szczególnie zaś tak zwane firmy zastępcze czy też osławieni «powiernicy», prowadzili z Żydami największe nielegalne interesy. […] ze względu na dobre imię narodu niemieckiego konieczna była jak najbardziej energiczna interwencja" (s. 20). A Stroop daje wyraz zdziwieniu: „Nie mogę sobie wyobrazić, ażeby gdziekolwiek mógł panować większy bałagan niż w warszawskim getcie. Żydzi mieli tu wszystko do dyspozycji, począwszy od środków chemicznych służących do wyrobu materiałów wybuchowych, a skończywszy na częściach umundurowania i uzbrojenia" (s. 35). Racjonalizacja działań, przeciwdziałanie siłom chaosu i destrukcji, wprowadzanie porządku – to w optyce Stroopa i Katzmanna efekt ich „akcji".

• Stałym wątkiem tych raportów jest także eksponowanie poświęcenia podwładnych. Gdy Katzmann zwraca uwagę na „dobry nastrój i ducha prawdziwie

[24] Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, s. 391.

[25] Headland, *Messages of Murder…*, s. 77 i n., 187.

[26] *Ibidem*, s. 72–73.

[27] Więcej na temat rywalizacji między administracją cywilną i Wehrmachtem a SS i policją zob. m.in. Tatiana Berenstein, *O podłożu gospodarczym sporów między władzami administracyjnymi a policyjnymi w Generalnej Guberni (1939–1944)*, „Biuletyn ŻIH" 1965, nr 53. Analizując wykorzystanie żydowskiej siły roboczej przez Niemców, problem ten przedstawiła Felicja Karay, *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt"* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004.

godnego pochwały" oraz „osobiste poczucie odpowiedzialności każdego dowódcy i każdego szeregowca" (s. 87), Stroop podkreśla energię, odwagę i gotowość bojową, niezmordowany i ofiarny wysiłek oraz bezprzykładną brawurę swoich podwładnych (s. 39).

• Ważnym elementem raportów, występującym zarówno u Katzmanna, jak i Stroopa, jest podawanie (najczęściej precyzyjnej) liczby zamordowanych Żydów. Stroop raportuje o 56 065 zgładzonych (*vernichten*), Katzmann o 434 329 wysiedlonych (*ausgesiedelt*). Zwyczaj księgowania zabitych i buchalteryjna precyzja tych liczb, mimo że budząca uzasadnione wątpliwości (masowe zabijanie wyklucza przecież branie pod uwagę takiego drobiazgu, jakim jest pojedyncze ludzkie życie), wydaje się bezpośrednio wypływać z samej struktury raportu, który ma zawierać informacje dokładne, bez ogólników i marginesu błędu. Ponadto podanie ścisłej (z dokładnością do pojedynczego ludzkiego życia) liczby zamordowanych wypływa także, jak sądzę, z chęci zarysowania horyzontu czasowego nazistowskich działań: przecież każde „zlikwidowane" żydowskie życie przybliża „ostateczne rozwiązanie", gdzie „ostateczne" oznacza właśnie „całkowite". Im precyzyjniej określona zostanie liczba zamordowanych, tym dokładniej wiadomo, ilu pozostało przy życiu. Taką właśnie podwójną informację niesie w sobie każdego dnia księgowana i aktualizowana przez Stroopa liczba „ujętych" i „zastrzelonych".

Drugim ściśle notowanym elementem jest lista „wojennych łupów", do których w pierwszej kolejności należą broń, kosztowości i pieniądze, choć dowódcy nie pogardzają także „starymi kurtkami mundurowymi", „starymi spodniami", niemieckimi hełmami (Stroop, 24 maja), zapalniczkami, scyzorykami i częściami do zegarków (Katzmann, s. 40)[28]. Drobiazgowość, z jaką sporządzane są te spisy, mówi nie tylko o zasięgu niemieckich kradzieży, lecz może przede wszystkim ma zaświadczać o uczciwości i skrupulatności niemieckich dowódców. Księgowanie „1 funta irlandzkiego, 1 węgierskiego pengő, 2 meksykańskich pesos" (Katzmann, s. 40) nie ma wszak charakteru praktycznego, a właśnie retoryczny[29].

[28] Ten element raportu wskazuje wyraźnie, że nie mamy do czynienia z sytuacją wojny. Jakkolwiek groteskowo zabrzmiałoby to w tym kontekście, trzeba podkreślić, że w razie bitwy między dwiema wrogimi armiami regulamin wojny lądowej z 1899 i z 1907 w art. 46 głosił, iż własność prywatna nie podlega konfiskacie, a w art. 47. zakazywał rabunku. Konwencja genewska o jeńcach z 1929 r. w art. 6. regulowała nawet kwestię pieniędzy należących do jeńców. Miały one mianowicie być przelane na konto jeńca i zwrócone po zwolnieniu z niewoli (por. Dz.U. 1932, nr 103, poz. 866).

[29] Ostateczny finansowy efekt akcji „Reinhardt" wynosił 356 mln złotych (po przejęciu mienia 3 mln zamordowanych Żydów), można zatem uznać, że dla Niemców operacja od strony finansowej zakończyła się fiaskiem. Więcej na ten temat m.in.: Ingo Loose, *Aspekty ekonomiczno-prawne niemieckiej polityki okupacyjnej i rola banków i innych firm niemieckich w GG 1939–1945* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, red. Jan Grabowski i Daiusz Libionka, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014.

Dwa stałe elementy wojny: mord i grabież, poddawane są zatem tej samej skrupulatnej arytmetyce i stają się formą charakterystyki autorów, reklamą ich sprawności i (jak się okaże – pozornej) skrupulatności.

• Zewnętrzna forma obu raportów jest bardzo podobna. Tekst raportu Katzmanna ma także formę oprawionego pamiątkowego albumu, podarowanego Krügerowi (i stworzonego niewiele później niż tekst Stroopa, bo opatrzonego datą 30 czerwca 1943 r.). Również załączanie zdjęć do raportu poświadczającego mordowanie Żydów było standardowym zabiegiem[30]. Niezwykle rozbudowana wkładka zdjęciowa prezentuje w obu wypadkach sekwencję fotografii dokumentujących dokonania ich autorów. O ile Katzmann stopniuje napięcie, rozpoczynając sekwencją zdjęć pokazujących wykorzystanie żydowskiej siły roboczej przez Niemców w galicyjskich obozach pracy przymusowej (jest to niejako preludium do „wysiedlenia"; pierwsze zamieszczone zdjęcia przedstawiają wizytującego obozy Himmlera), o tyle Stroop od razu rozpoczyna od pointy: album otwiera zdjęcie strawionej przez ogień siedziby warszawskiej Rady Żydowskiej przy ul. Grzybowskiej. Pierwsze zdjęcie jest zarazem podsumowaniem historii opisanej w raportach; czytelnik wie już, że niespodzianki nie będzie. Każdy album rozpoczyna się serią zdjęć o charakterze pseudoetnograficznym (zdjęcia zdeformowanych żydowskich ciał, w duchu „Stürmera"[31]), by następnie przejść do sekwencji zdjęć dokumentujących żydowskie bunkry – główną przeszkodę w płynnym wykonaniu zadania.

III

Raport zatytułowany *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje!* jest zatem z jednej strony, jak pokazałam wcześniej, skonstruowany zgodnie z zasadami rządzącymi dokumentami tego typu. Z drugiej strony pozostaje tekstem osobnym. Uzasadnieniem tej wyjątkowości jest przede wszystkim zupełnie inna sytuacja Stroopa: zostaje dowódcą „akcji", ponieważ Niemcy napotykają zmasowany, zbrojny opór Żydów. Stroop pisze zatem o swej „akcji" inaczej, bo też i inna jest owa „akcja". Takie uzasadnienie nie wystarcza jednak, jeśli chcemy wykazać osobność tekstu Stroopa (wszak o żydowskim oporze zbrojnym pisali i inni – powrócę jeszcze do tej sprawy w dalszej części tekstu). Decydującą kwestią wydaje się fakt, że Stroop włącza w swoją opowieść raporty pisane na gorąco, dzień po dniu, w przeciwieństwie do tych autorów,

[30] Warto zaznaczyć, że już dowódcy Einsatzgruppen byli zobowiązani do przesyłania do Berlina „w możliwie najszybszy sposób co ciekawszych materiałów wizualnych, na przykład fotografii" (Gerald Fleming, *Hitler and the Final Solution*, Berkeley: University of California Press, 1984, s. 109–110, cyt. za: Rhodes, *Mistrzowie śmierci…*, s. 161).

[31] „Fotografowano nas jak przedpotopowe zwierzęta" – odda ten niemiecki sposób patrzenia Jankiel Wiernik, więzień Treblinki (*idem*, *Rok w Treblince*, przedmowa Władysław Bartoszewski, Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2003, s. 13).

którzy – jak Katzmann – ujmują temat z zamkniętej perspektywy zakończonej „akcji”[32]. Stroop pisze na bieżąco, co sprzyja budowaniu wrażenia klasycznej potyczki wojskowej. Nieprzypadkowo działania wojenne określa się metaforą „teatru wojennego”. Stroop gra na oczach swoich pełnomocników, kreuje się na wodza, dowódcę potężnej operacji militarnej, co z jednej strony buduje prestiż autora, z drugiej zaś uzasadnia przedłużające się trwanie tej „wojny”. Choć w zamkniętym, eleganckim albumie nie ma konieczności zestawiania wysłanych już wcześniej raportów (zwierzchnicy Stroopa czytali je wszak na bieżąco i wystarczyłoby im podsumowanie), Stroop decyduje się jednak na ten krok, by odegrać ponownie sceny z „teatru wojennego” i wykorzystać raz jeszcze okazję do wystąpienia w roli pogromcy powstania.

Bieżące sprawozdania z wykonywania powierzonego zadania Stroop zamyka w formie, którą określić można jako meldunek bojowy. Autor *Żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej…* wchodzi w rolę klasycznego dowódcy operacji militarnej, mimo że – jak wiadomo – dowódcą takiej operacji nie jest. Wymordowanie ostatnich warszawskich Żydów było pacyfikacją, a nie operacją militarną w klasycznym znaczeniu tego słowa. Niewielka liczba pistoletów i butelek zapalających w rękach Żydów pozwala Stroopowi przedstawić śmierć wroga, w tym setek cywilów, w sposób jawny, odpowiadający wojennej konwencji[33]. Żydowska broń nie zmienia ostatecznych zamiarów Stroopa (i jego mocodawców) wobec getta, ale nie tylko wpływa na sposób działania niemieckiego dowódcy, lecz także modyfikuje jego sposób pisania o wydarzeniu. Cały tekst *Żydowskiej dzielnicy…* balansuje nieustannie między dwoma biegunami: raportu z „akcji” (w nazistowskim rozumieniu tego słowa) oraz meldunku bojowego z wojny partyzanckiej. Mimo że koniecznym elementem „akcji” eksterminacyjnej i każdej klasycznej potyczki militarnej jest agresja, to jednak charakteryzują się one odmiennym sposobem symbolizacji i interpretacji obrazu przeciwnika oraz innymi praktykami przemocy. „Akcja” jest polowaniem na zwierzynę[34], podczas gdy wojna jest uważana

[32] Jak wynika z analizy raportów Einsatzgruppen dokonanej przez Headlanda, odstęp czasu między dokonaną „akcją” a zapisaniem jej w raporcie wynosił czasem kilka tygodni. W dokumentach tych nie ma żadnej regularności ani zasady, po jakim czasie informacja o mordzie pojawiła się w sprawozdaniu (Headland, *Messages of Murder…*, s. 56).

[33] Co prawda wedle odgórnych rozkazów kierowanych do Einsatzgruppen wszystkie egzekucje miały mieć „charakter wojskowy i humanitarny w danych warunkach” (por. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1, s. 382), ale rzecz jasna w tego typu instrukcjach chodziło nie tyle o ich praktyczne zastosowanie, ile o wywołanie w członkach Einsatzgruppen wrażenia, że mordowanie to po prostu kolejne profesjonalne i legalne zadanie.

[34] W literaturze historycznej określenie to występuje najczęściej w nieco innym kontekście. Mianem *Judenjagd* (niem. polowanie na Żydów) przyjęło się określać okres następujący po „akcjach” (przeważnie przełom 1942 i 1943 r.), gdy niemieccy żandarmi i część polskiej ludności wyszukiwali żydowskich rozbitków, ukrywających się po wywózkach z lata i jesieni 1942 r. Określenie *Judenjagd* wprowadził do literatury amerykański historyk Christopher R. Browning; zob. także Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium*

za sztukę[35], w której każda strona musi nałożyć sobie pewne ograniczenia, przestrzegać prawa konfliktów zbrojnych (łac. *ius in bello*, prawo w czasie wojny), czyli zbioru norm zaakceptowanych przez społeczność międzynarodową, a dotyczących sposobu prowadzenia konfliktów zbrojnych oraz ochrony ofiar[36].

Można w pewnym uproszczeniu powiedzieć, że tam, gdzie Stroop jest podmiotem raportu z „akcji", tam realizuje się jego rola urzędowa. Autorskie „ja" wodza jest zaś domeną prywatnych ambicji, które rozgrywa także w tekście swoich raportów.

Meldunek (raport) wojskowy pozostaje bardzo starą i silnie skonwencjonalizowaną formą języka oficjalnego. Współczesna encyklopedia wojskowa definiuje meldunek jako dokument sprawozdawczy opracowany przez komórki operacyjne sztabów, pisemny lub ustny, o sytuacji powstałej w działaniach bojowych; zawierający szczegółowe dane o położeniu wojsk własnych, uzyskane informacje o nieprzyjacielu oraz informacje, co w danej sytuacji uczynił lub zamierza uczynić meldujący; jak również prośby pod adresem przełożonego. Formuła meldunku wymaga, by zawierał on źródła podawanych informacji i wnioski, musi także spełniać warunki formalne, tj. zawierać oznaczenie osoby wysyłającej oraz miejsce i czas wysłania. Raport jest zaś pojęciem szerszym i oznacza regulaminową formę zwracania się żołnierzy do przełożonych[37].

Gatunek ten znany był od starożytności, między innymi wodzowie rzymscy zmuszeni byli po każdej wyprawie przedstawiać senatowi raport w formie pisemnej. Najbardziej znanym dokumentem tego typu były *Wojna galijska* i *Wojna domowa* Juliusza Cezara. Sprawozdania z wojen Juliusza Cezara (zwłaszcza z wojny galijskiej, *Commentarii de bello Gallico*, relacjonujące kampanię z lat 58

dziejów pewnego powiatu, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 9.

[35] Zob. Krzysztof Drabik, *Zagadnienia ontologiczne wojny, bezpieczeństwa i pokoju w poglądach wybranych myślicieli*, Warszawa: Difin, 2011.

[36] Fundamentem prawa wojennego są konwencje genewskie, uchwalane od 1864 r. Różnica między klasyczną wojną a polowaniem jest często płynna. Christian Ingrao, analizując zachowania niemieckiej jednostki Oskara Dirlewangera, podkreślał, że we współczesnych interpretacjach wojny właśnie polowanie jest jej modelem. Badacz przyjmuje, iż zjawisko animalizacji w procesie konstruowania obrazu wroga jest zachowaniem uniwersalnym i powszechnym dla każdej wojny. Być może Ingrao ma rację, choć nie sposób pominąć faktu, że do zilustrowania tej tezy wybrał właśnie jednostkę Dirlewangera, uznawaną za działającą nieomal niezależnie od niemieckich struktur Wehrmachtu oraz wyróżniającą się okrucieństwem nawet na tle niemieckiego wojska. Notabene pierwszy zaciąg do tej jednostki przeprowadzony był wśród niemieckich więźniów obozów koncentracyjnych skazanych za kłusownictwo (*idem*, *Czarni myśliwi. Brygada Dirlewangera*, tłum. Wojciech Gilewski, Wołowiec: Czarne, 2011).

[37] Na podstawie: *Encyklopedia wojskowa: dowódcy i ich armie, historia wojen i bitew, technika wojskowa*, red. Andrzej Krupa i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN i Bellona, 2007, t. 1, s. 605, t. 2, s. 230, oraz *Mała encyklopedia wojskowa*, red. Józef Urbanowicz, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1970, t. 2, s. 301.

do 52 p.n.e.), choć napisane z bliskiego dystansu czasowego w formie pamiętników, stały się klasycznym dziełem historii wojskowości. Znawcy tematu podkreślają, że Cezarowe *Commentarii* niesłusznie tłumaczone były jako „pamiętniki", gdyż trzeba je właśnie rozumieć jako „sprawozdania" czy „urzędowe protokoły"[38]. Cezar zmienił wzorzec tego typu raportów: wcześniej wodzowie mieli manierę chełpienia się swoimi dokonaniami wojennymi. Cezar wprowadził styl powściągliwy i rzeczowy, co miało sprawiać wrażenie obiektywizmu i prawdomówności, spotęgowane jeszcze przez pisanie o własnych czynach w trzeciej osobie. Polityk, który stał się w historii synonimem władcy, nie obrzucał przeciwników obelgami, pisał o nich w sposób powściągliwy, a miarą jego wielkości miały być przywoływane raz po raz na kartach *Wojny* przykłady łaskawości okazywanej pokonanym. Jak podkreślają znawcy tematu, mimo lakonicznego stylu i zwięzłego sprawozdawczego języka, tekst zawiera starannie dobrany materiał, który jest w istocie autoreklamą wodza, mającą dodać jego czynom blasku. *Wojna…*, napisana już *post factum*, miała być także odpowiedzią na zarzuty przeciwników, że prowadzone przez niego działania były nieuprawnione. Te dwa główne komponenty: uświetnienie własnych czynów oraz usprawiedliwienie i wytłumaczenie postępowania, powodują, iż tekst wojskowego sprawozdania służy skonstruowaniu tożsamości dowódcy. Cezar przeszedł do historii jako wybitny wódz nie tylko dlatego, że był doskonałym strategiem i zwycięzcą, lecz także dlatego że zostawił *Pamiętniki*, w których jako taki wódz się prezentuje[39].

Przy zachowaniu odpowiednich proporcji *Żydowska dzielnica…* chce właśnie być tekstem w typie sprawozdań wojskowych Cezara: część wstępna zakreśla historyczne uwarunkowania „wojny z Żydami" i jej konieczność, raporty dzienne ilustrują dzień po dniu postępy wojny oraz prezentują taktykę głównego dowódcy. Jednocześnie tekst konstruowany przez Stroopa zawiera w sobie, przypomnę, wyraźne rozdarcie – z jednej strony Stroop buduje obraz wojenny dwóch stojących naprzeciw siebie równorzędnych partnerów, dwóch stron w militarnej potyczce. Z drugiej strony jest to dokument postępów „akcji", a zatem sytuacji nierównorzędnej, do której język wojenny w ogóle nie przystaje. Jako autor raportu z „akcji" Stroop jest ucieleśnieniem „nosiciela rozkazów", jak by go określiła Hannah Arendt[40]. Jako autor raportu wojskowego buduje swój prestiż i podszywa się pod tradycję wielkich wodzów operacji militarnych. Aby raport spełniał warunki, jakie stawiano raportowi z „akcji", autor nasyca go zgodnie z *Sprachregelung* oraz buduje wedle oczekiwań zwierzchników, o czym była już

[38] Wszystkie uwagi na temat stylu Juliusza Cezara za *Wstępem* Eugeniusza Konika [w:] Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna galijska*, tłum. i oprac. Eugeniusz Konik, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1978.

[39] A jego sprawozdania stały się ulubioną lekturą wielu władców i dowódców, m.in. króla Jana III Sobieskiego.

[40] Arendt zwróciła uwagę, że język narodowego socjalizmu z „odbiorców rozkazów" uczynił „nosicieli rozkazów", czyli ludzi transportujących cele (zob. Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz, Kraków: Znak, 1998).

mowa. Chcąc przekonać o słuszności zaprezentowania wydarzeń w getcie jako wojny, Stroop odwołuje się do innego arsenału retorycznych chwytów i stosuje rozmaite zabiegi, by sytuację wojny uzasadnić czy wzmocnić.

• Sytuację wojny budują w tekście przede wszystkim oczywiście środki leksykalne, czyli w tym wypadku słownictwo wojenne, w znacznej części akcentujące wzajemność czy dwustronność (tj. zarówno Niemców, jak i Żydów) ataku i obrony: siły własne (*eigene Kräfte*), straty własne (*eigene Verluste*), siły w akcji (*Einsatzkräfte*), oddział szturmowy w sile 1/60[41] (*ein Stosstrupp in Stärke von 1/60*), zaatakować (*stürmen*), przeciwnik (*Gegner*), stawiać opór (*die Widerstand leisten*), zbrojny opór (*Widerstand mit Waffen*), opór został złamany (*Widerstand wurde gebrochen*), odpowiedziano ostrym ogniem (*wurde rücksichtslos das Feuer erwidert*), specjalna jednostka bojowa (*eine besondere Kampfgruppe*), natarcie (*Angriff*), starcie (*Feuergefecht*), wyprzeć z umocnień (*aus Befestigungen verdrängen*), zadać straty (*Verluste abbrechen*), przedrzeć się (*vordrängen),* oddziały zwiadowcze (*Spähtrupps*), zdobyto (*Es wurde erbeutet/gefangen*) etc.

„Stawiany przez Żydów i bandytów opór mógł zostać złamany tylko przez energiczną i niezmordowaną, trwającą dzień i noc akcję bojową" (s. 38) – cytuję Stroopa w przekładzie Barbary Wysockiej, poprawionym przez Andrzeja Żbikowskiego; autor podkreśla jednocześnie, że jego żołnierze wykorzystują doświadczenie frontowe, nieodzowne na ulicach ogarniętego powstaniem getta (s. 39).

Katzmann, który także melduje o zbrojnym oporze żydowskim, czyni to w zgoła inny sposób:

> W czasie trwania akcji pojawiły się niewiarygodne wprost trudności, ponieważ Żydzi wszelkimi sposobami usiłowali uchylać się od wysiedlenia. Próbowali uciekać, a nawet ukrywali się w najbardziej nieprawdopodobnych zakamarkach [...]. Im mniejsza była liczba pozostałych przy życiu Żydów, tym większy był ich opór. Do obrony służyła im wszelaka broń, szczególnie zaś pochodzenia włoskiego, którą Żydzi kupowali za bardzo wysokie sumy od stacjonujących w dystrykcie żołnierzy włoskich. Na poniższych zdjęciach widać zaledwie kilka sztuk z wyboru zabezpieczonej broni.

Opisując zdobycie wielkiego bunkra w rohatyńskim getcie, Katzmann skupia się na konstrukcji i wyposażeniu, samo wymordowanie załogi streszcza zaś jednym zdaniem: „podłożono ogień i wykurzono Żydów". Choć ukrywający się w tym bunkrze Żydzi otworzyli ogień do Niemców, ich śmierć nie jest śmiercią żołnierzy, lecz „wykurzanego" robactwa[42]. Stroop także „wyciąga z bunkrów"

[41] Zapis 1/60 znaczy sześćdziesięciu żołnierzy dowodzonych przez jednego oficera.

[42] W raportach Einsatzgruppen nierzadko można znaleźć także meldunki o zbrojnym oporze Żydów, ranieniu lub zabiciu niemieckich policjantów. Raporty określają ten opór jako „natychmiast łamany", Żydzi „zostają zastrzeleni na miejscu", ich atak jest określany jako incydent (zob. m.in. Raport nr 155 Einsatzgruppe A z 11 I 1942 r. w: *The Einsatzgruppen Reports.*

(*aus Bunkern hervorholen*) oraz wykurza (*Ausräuchern der Banden*), najczęściej jednak używa czasowników: ująć (*erfassen/packen*), zastrzelić (*erschiessen*) oraz zlikwidować/zniszczyć (*vernichten/liquidieren;* przy czym ten drugi czasownik pojawia się jedynie incydentalnie). Czasownik *vernichten* (dosłownie: unicestwiać; oddany najczęściej w polskim tłumaczeniu raportu przez „likwidować") odwołuje się do dzieła zniszczenia nieporównywalnie bardziej wprost niż zastosowane przez Katzmanna „wysiedlenie" (*aussiedeln*)[43]. Oprócz tego u Stroopa Żydzi „tracą życie'"(*umkommen*; np. *sind in den gesprengten Bunkern umgekommen*, 7 maja). Można rzec, że stosowany w meldunkach z powstania zestaw czasowników oznaczających mordowanie w dużo większym stopniu odnosi się do zabijania przeciwnika na wojnie. Najczęściej używany jest w meldunkach czasownik „ująć" (*erfassen*). „Ujęty" w arytmetyce Stroopa ma niejasną tożsamość: raz jest to Żyd „zgładzony na miejscu", raz złapany/aresztowany (by następnie wysłać go do Treblinki/Trawnik). Incydentalnie pojawia się informacja z zupełnie innego rejestru, a mianowicie że „obecnie ujmowani Żydzi będą kierowani wyłącznie do T II" (*Die jetzt erfassten Juden werden nur nach T II geleitet*, 13 maja).

• Kolejnym zastosowanym przez Stroopa zabiegiem jest wzmacnianie obrazu wroga. Chcąc nie chcąc, Stroop musi nadać Żydom nowy status: walczących żołnierzy. Z jednej strony spowodowane jest to względami praktycznymi, koniecznie bowiem trzeba uzasadnić przed zwierzchnikiem przedłużającą się „akcję". Z drugiej jest elementem, który buduje także ego Stroopa – im silniejszy jest przeciwnik, tym dzielniejszym i niezłomniejszym wodzem jawi się sam Stroop. Nieprzypadkowo w dziele *O wojnie domowej* Cezar pisze, że wolałby spustoszyć kraj „ogniem i mieczem", niż najechać go, nie napotykając oporu mieszkańców. Dla prawdziwego wodza siła przeciwnika jest nie tylko sposobnością, by swe żołnierskie rzemiosło pokazać, lecz także źródłem splendoru, który na niego spływa.

Owo wzmacnianie obrazu wroga w raportach Stroopa rozgrywa się na kilka sposobów.

Wyraźnie widać ewolucję określeń, jakimi Stroop nazywa żydowskich powstańców. Choć najczęściej używa neutralnego „Żydzi", często pojawiają się również określenia „bandyci" (*Banditen*, co jest standardowym słowem w niemieckich raportach, określających tak wszystkie grupy stawiające opór zbrojny[44]) i neutralne „przeciwnik" (*Gegner*). Co prawda, jak pisałam, Stroop używa także

---

Selections from the Dispatches of the Nazi Death Squads' Campaign Against the Jews July 1941 – January 1943, red. Yitzhak Arad, Shmuel Krakowski, Shmuel Spector, New York: Holocaust Library, 1989, s. 277).

[43] „*Bis zum 27.6.43 waren insgesamt 434329 Juden ausgesiedelt*" (s. 14) – melduje Katzmann.

[44] Zgodnie z rozkazem Himmlera z 31 VII 1942 r. członków zbrojnego podziemia należało w oficjalnych pismach określać terminem „bandyci" (a nie „partyzanci"). U Stroopa w poje-

na określenie powstańców języka nazistowskiego: hołota i podludzie (*Gesindel und Untermenschentum*[45]), należy jednak zauważyć, że po raz pierwszy sformułowanie to zostało przez niego użyte w raporcie z 26 kwietnia (a zatem po tygodniu walk): „W toku dzisiejszej akcji spalono szereg bloków mieszkalnych. Jest to jedyna i ostateczna metoda, aby zmusić tę hołotę i tych podludzi do wyjścia na powierzchnię". Wydaje się to raczej przejawem frustracji dowódcy, który nie może złamać oporu przeciwnika niż świadomym zabiegiem odczłowieczania Żydów. Oczywiście to powstrzymanie się Stroopa w pierwszych raportach od dehumanizujących epitetów nie wynikało z szacunku dla powstańców (czy z jakiegokolwiek osobistego stosunku do nich), lecz z konwencji potyczki wojennej, której nie prowadzi się z „podludźmi". 8 maja Stroop melduje: „ci podludzie, bandyci i terroryści utrzymują się jeszcze w bunkrach, w których żar od ognia staje się nie do zniesienia. Te kreatury wiedzą dokładnie, że pozostało im tylko jedno: albo trwać w ukryciu, jak długo tylko się da, albo też wyjść na powierzchnię […]".

Nagromadzenie określeń dehumanizujących i obraźliwych ma wyraźnie charakter retoryczny i oddaje znów frustrację niemieckiego dowódcy. Im bardziej walki się przedłużają, tym bardziej Stroop traci cierpliwość i tym częściej korzysta z nazistowskich kalk językowych w mówieniu o Żydach. Przegrywa opanowany dowódca i wojskowy profesjonalista, na jakiego kreuje się w meldunkach.

Wzmacnianie obrazu wroga związane jest ściśle z nadaniem mu cech indywidualizujących. Nie jest rzecz jasna zamiarem Stroopa konstruowanie w tekście żydowskiego bohatera (mimo że raz po raz wyraża uznanie dla osiągnięć inżynieryjnych przy budowaniu bunkrów czy pisze o brawurze i determinacji powstańców). Niemiecki dowódca rozpoznaje przeciwnika po to, by obrać odpowiednią taktykę, ale mimowolnie uczłowiecza go i buduje mu wyraźną, odrębną tożsamość, co jest wyjątkowe na tle raportów Einsatzgruppen.

Stroop nie tylko zbiera podstawowe informacje o przeciwniku (np. to, że powstańcy wywodzą się z ruchu chalucowego[46], s. 38, czy też: „są to młodzi chłopcy i dziewczyny w wieku 18–25 lat", 13 maja, oraz że kierują się przemyślaną strategią), lecz także przyjmuje raz po raz żydowską perspektywę. Oto kilka przykładów:

---

dynczych przypadkach pojawia się określenie „zbrodniarze" (*Verbrecher*), które wydaje się synonimem „bandytów".

[45] Używanie tych określeń przez Stroopa było dla powojennego sądu okolicznością obciążającą. Zwrócił na to uwagę prokurator Leon Penner w czasie warszawskiego procesu zbrodniarza (zob. Person. *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 409 i n.).

[46] Choć ogólnie podziemie żydowskie było słabo rozpoznane przez Niemców (zob. Libionka, Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze…*, s. 466). W swoich raportach Stroop donosi o ustalaniu podstawowych danych na temat powstańców i informacje te mają nie tyle charakter praktyczny (gdyż tożsamość powstańców nie ma dla Niemców realnego znaczenia), ile właśnie retoryczny.

> Stale można było obserwować, że mimo groźnego pożaru Żydzi i bandyci woleli raczej iść z powrotem w ogień, niż wpaść w nasze ręce (24 kwietnia).
>
> Te grupy bojowe otrzymały rozkaz bronić się do ostatka z bronią w ręku i unikać dostania się do niewoli przez popełnienie samobójstwa. Jednej z takich grup bojowych udało się z włazu kanalizacyjnego przy tzw. Prostej wsiąść do samochodu ciężarowego i w ten sposób zbiec[47] […]. Bandyta, który tym wozem przyjechał, spowodował wybuch dwóch ręcznych granatów, co było sygnałem dla oczekujących w pogotowiu bandytów do wydostania się z kanału (s. 37–38).
>
> Nieraz Żydzi pozostawali w płonących domach tak długo, aż wreszcie z powodu żaru i z obawy przed śmiercią w płomieniach woleli wyskakiwać z pięter po uprzednim zrzuceniu na ulicę materaców i innych wyścielanych przedmiotów. […] Przebywanie w kanałach też nie było już po pierwszych 8 dniach przyjemne (s. 38–39).
>
> Żydzi zeznają, że nocami wychodzą na powietrze, ponieważ nieprzerwane przebywanie w bunkrach na skutek dłuższego trwania akcji jest dla nich nie do zniesienia. […] Na podstawie tych wypowiedzi należy wnioskować, że większa liczba Żydów stale jeszcze przebywa w podziemiach getta (7 maja).

W przytoczonych wypowiedziach Stroopa pobrzmiewa wyraźnie żydowski głos. Autor przyjmuje żydowską perspektywę: Żydzi wolą, wybierają pewne działania, obawiają się, odczuwają fizycznie brak powietrza czy gorąco. Innymi słowy, taki sposób raportowania nadaje im (chciałoby się powiedzieć: mimowolnie) cechy ludzkie, podmiotowe.

W końcu Stroop przedstawia także swoją zapośredniczoną charakterystykę, stosując mowę pozornie zależną i powołując się na to, jak jest postrzegany przez powstańców:

> Niektórzy bandyci posuwają się w swych wypowiedziach tak daleko, że utrzymują, iż już dawno mogliby zgładzić dowódcę akcji – „generała", jak go oni nazywają, lecz tego jednak zgodnie z rozkazem nie uczynią, aby przez to jeszcze bardziej nie zaostrzać stosowanych przeciwko Żydom represji (14 maja).

Wygłoszenie takich zdań przez żydowskich powstańców wydaje się mocno wątpliwe. Czy 14 maja 1943 r. (data raportu, w którym padają te słowa) „represje przeciwko Żydom" Stroop mógł jeszcze zaostrzyć? Wykorzystuje to raczej jako sposób zapewnienia o swojej determinacji w walce i postawie wojskowej,

[47] Mowa o wyjściu przez kanały 10 maja grupy bojowców wyprowadzonych przez Kazika Ratajzera. Więcej na ten temat m.in. *Wiem, co wiem i pamiętam, co pamiętam. Rozmowa z Kazikiem Ratajzerem* [w:] Anka Grupińska, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Warszawa: Twój Styl, 2000.

która jakoby musi być czytelna nawet dla żydowskich powstańców, rozpoznających „generała" po działaniu.

Stroop na przemian deprecjonuje i wzmacnia obraz wroga, balansując między dwoma biegunami – raz Żydzi są przeciwnikami wojennymi (uzbrojeni, odważni, kierujący się przemyślaną strategią), innym razem są przedstawiani jako „wyłapywane robactwo" („tchórzliwi w gruncie rzeczy Żydzi wyłapywani w większej liczbie", s. 37).

• Innym wyznacznikiem wojskowego stylu raportu Stroopa jest skupienie się na okolicznościach mordowania. O ile w raportach Einsatzgruppen nie ma prawie żadnych informacji o okolicznościach (zupełnie incydentalnie pojawiają się wzmianki np. o kopaniu grobów[48]), o tyle u Stroopa okoliczności stanowią właściwie sedno relacji. W centrum swoich raportów Stroop stawia sprawozdanie z tego, jak przebiega proces mordowania warszawskich Żydów. Opisuje, jak używa do tego nie tylko jednostek policyjnych, ale w jaki sposób zaprzęga do dzieła zniszczenia wszystkie żywioły. Choć powstanie w warszawskim getcie rozpoczyna się jako klasyczna potyczka dwóch (choć nierównych) armii, szybko przeradza się w wojnę z użyciem wszelkich sił, które obracają się na zgubę Żydów. Nie jest to już tylko operacja militarna, ale apokalipsa. Stroop jako narzędzi zagłady używa ognia – paląc kolejne budynki getta, wody – zalewając kanały, powietrza – wrzucając do bunkrów i kanałów świece dymne, wreszcie ziemi – zasypując bunkry pod wysadzanymi budynkami. Woda, ogień, ziemia i zatrute powietrze to żywioły, które niosą śmierć *par excellence*, „cztery ojczyzny śmierci" (według określenia Gastona Bachelarda). Tak właśnie zakorzeniły się w europejskiej świadomości[49]. W warszawskim getcie realizują w całej pełni swój potencjał zniszczenia i nie redukują się wzajemnie (jak ogień i woda), lecz wspomagają w dziele zagłady. Udział żywiołów w mordowaniu sprawia, że ofiary tworzą dwie grupy, czy raczej dwa odrębne światy: fizyczny i policzalny kontra fantasmagoryczny i nierealny:

> Ogólna liczba ujętych dotychczas Żydów zwiększyła się do 38 385. Liczba ta nie obejmuje Żydów spalonych i tych, którzy zginęli w bunkrach. Jeden z oddziałów szturmowych stwierdził, że w głównym kanale pod gettem pływa niedająca się ustalić liczba trupów – raportuje Stroop (1 maja).

Zestawianie dwóch kategorii zabitych charakterystyczne jest dla prawie wszystkich meldunków z powstania. Do pierwszego porządku należą ci, którzy podlegają buchalterii Stroopa, do drugiego – niepoliczalni:

---

[48] Headland, *Messages of Murder*..., s. 56–57.

[49] „W wodzie jest śmierć [...]. Każdemu z żywiołów odpowiada swoisty typ zatraty, ziemia rozsypuje się w proch, ogień uchodzi z dymem. Ale woda rozpuszcza bez reszty, pomagając nam umrzeć w sposób absolutny" – czytamy u Gastona Bachelarda (*idem*, *Woda i marzenia* [w:] *idem*, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, tłum. Henryk Chudak, Anna Tatarkiewicz, wstęp Jan Błoński, Warszawa: PIW, 1975, s. 165.

> Z bunkrów wyciągnięto 1814, zastrzelono około 330. Nieustalona liczba Żydów spaliła się albo zginęła w wysadzonych w powietrze bunkrach (24 kwietnia).
>
> 274 Żydów zastrzelono i jak co dzień nieustalona liczba Żydów została zasypana w wysadzonych w powietrze bunkrach oraz – jak stale stwierdzano – spalona (25 kwietnia).
>
> SS-mani, którzy zeszli do kanałów, stwierdzili, że sporo zwłok zabitych Żydów zabiera woda (27 kwietnia).
>
> Nieokreślona liczba Żydów zginęła w bunkrach i płomieniach. Ogólna liczba ujętych dotychczas Żydów wzrosła do 44 089 (4 maja).

Nie sposób uwolnić się od tych obrazów całkowitego zatracenia: ognia, który niszczy zupełnie i gwałtownie[50], i wody – mitologicznej rzeki Podziemia w kanałach warszawskiego getta, która zabiera ciała zmarłych („niedającą się ustalić liczbę") ku jakiemuś *mare tenebrarum*, „ciemnej otchłani" i „morzu przerażeń".

Między dwiema kategoriami ofiar nie ma symetrii – pierwsi są starannie ujmowani w statystyki, kategoryzowani pod względem sposobu zadania im śmierci etc. Drudzy stanowią masę do końca wymykającą się ujęciu zarówno w metaforycznym znaczeniu tego słowa, jak i w literalnym. Setki zamordowanych przez ogień, wodę, powietrze i ziemię nie pozwalają nad sobą zapanować, stają się „produktem ubocznym" mordowania i „niedającą się ustalić liczbą". W stałym podkreślaniu „nieustalonej liczby" mieści się pewna ambiwalencja: z jednej strony w zabiegu tym pobrzmiewa wyraźna chełpliwość dowódcy, który zabił więcej wrogów, niż jest w stanie policzyć („nieprzeliczoną masę"), z drugiej – śmierć Żydów mu się wymyka, opiera się jego buchalterii, pozostając dziedziną chaosu.

Tym samym Stroop, stwarzając nieustannie wrażenie precyzji, sam falsyfikuje własne statystyki. Wydaje się, że precyzyjne podawanie liczby zamordowanych jest jedynie realizowaniem wzorca meldunku, nie ma zaś rzeczywistej wartości praktycznej i nie mówi nic o rzeczywistych proporcjach zamordowanych Żydów (jeśli przyjąć, że podawanie dokładnej liczby zastrzelonych nie jest po prostu przybliżoną liczbą zużytych nabojów czy liczbą ludzi, którzy zostaną „odtransportowani do T II", co miałoby dla mocodawców Stroopa pewne znaczenie „praktyczne"). Jednocześnie Stroop dzieli ową nieprecyzyjność z dowódcami Einsatzgruppen. Choć istotnym składnikiem ich raportów było kategoryzowanie zamordowanych ze względu na pochodzenie, grupę społeczną, płeć czy sposób działania, to wydzielone kategorie były tworzone *ad hoc* i niekoherentne względem siebie (np. kategoria „komuniści" mogła skrywać zarówno Żydów, partyzantów, jak i dowolną inną grupę)[51]. U Stroopa dwie kategorie ciał – podlegające

[50] I z tego powodu Bachelard określił śmierć, jaką niesie – kosmiczną, bo wraz z człowiekiem ogień unicestwia cały jego świat (*ibidem*, s. 37).

[51] Zob. Headland, *Messages of Murder…*, s. 51 i n. Jak policzył Headland, w raportach Einsatzgruppen można wyróżnić 44 kategorie zamordowanych (m.in. Żydzi, bandyci, komuni-

księgowaniu i wymykające się takiemu ujęciu – to chyba jedyny wyraźny podział wśród ofiar, który wprowadza raportujący sprawca. Inaczej niż w raportach Einsatzgruppen, Stroop dzieli zamordowanych jedynie ze względu na przyczynę śmierci: zastrzeleni, zatopieni, spaleni, przysypani. Nawet więc wśród tych, którzy uszli jego buchalterii, usiłuje wprowadzić pewne kategoryzacje ze względu na przyczynę śmierci.

Raporty dzienne Stroopa stwarzają i eksponują pozory dokładności i precyzji, zasadzającej się na skrupulatnym podawaniu liczb (zastrzelonych Żydów, a także na przykład dokładnych godzin rozpoczęcia i zakończenia „akcji" w każdym dniu). Jak widać z dotychczasowego omówienia, są to jedynie pozory, a brak dokładności Stroopa był nie raz powodem kłopotów historyków[52]. Victor Klemperer zauważył, że ten brak precyzji przy jednoczesnym podawaniu wielu wartości liczbowych jest charakterystyczny dla języka Trzeciej Rzeszy, a superlatywy, stale obecne w raportach Stroopa, występują powszechnie w niemieckim języku wojennym[53].

• Jak prawdziwy wódz, Stroop podbija, czyli zdobywa miejsce. Pełni ono funkcję prymarną w tekstach raportów dziennych. Wyraźnie w nich widać, że toczona przez niego wojna wymierzona jest nie tylko w ludzi, lecz także w przestrzeń, co podkreśla już tytuł raportu. Kategoryczne zdanie wykrzyknikowe umieszczone w tytule opracowania (będące jednocześnie bladym odbiciem Cezarowego

---

ści, kobiety, dzieci, partyzanci, sabotażyści, agitatorzy etc.). W wielu raportach nie podawano w ogóle liczby zamordowanych (a jedynie np. określenie *judenrein*) lub podawano liczbę ogólną, bez wyszczególniania, kim były ofiary.

[52] Pokazuje to analiza militarnego aspektu dokonana przez historyków Dariusza Libionkę oraz Laurence'a Weinbauma w książce *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze…*, zwłaszcza s. 457–469.

[53] Victor Klemperer (którego cytuję tu w przekładzie Juliusza Zychowicza) pisał: „Sposób posługiwania się liczbami przez LTI jest może przejęty ze zwyczajów amerykańskich, ale różni się od nich nie tylko większą jeszcze przesadą superlatywizmu, lecz także swoją świadomą złą wolą, zawsze bowiem zmierza bez skrupułów do oszukania i odurzenia słuchacza czy czytelnika. W komunikatach Wehrmachtu roi się od niemożliwych do sprawdzenia liczb łupów i jeńców, armaty, samoloty, czołgi idą w tysiące i dziesiątki tysięcy, jeńcy w setki tysięcy, a na końcu miesiąca ukazują się niezwykle długie zestawienia jeszcze bardziej fantastycznych liczb; kiedy zaś jest mowa o zabitych po stronie nieprzyjaciela, wówczas w ogóle nie podaje się określonych liczb, a w ich miejsce wchodzą słowa wyrażające bezradność wyobraźni: «niewyobrażalny» i «nieliczony». […] komunikaty Trzeciej Rzeszy wprowadzają od razu superlatywy, a następnie im sytuacja staje się krytyczniejsza, tym bardziej wpadają w ton dosłownie tak nieumiarkowany, że najistotniejszą cechę języka wojskowego, jego zdyscyplinowaną ścisłość, obracają w coś dokładnie przeciwnego, w element fantastyczny, bajkowy. […] Brak umiaru w liczbach występuje nie tylko we właściwych komunikatach wojennych […]: 26 kwietnia 1942 Hitler mówił w Reichstagu, że Napoleon prowadził w Rosji walkę przy 25 stopniach mrozu, natomiast on, naczelny wódz Hitler, prowadził ją przy 45, a kiedyś nawet przy 52 stopniach. […] był to okres, w którym Hitler dawał się jeszcze chętnie gloryfikować jako strateg i porównywać z Napoleonem […]" (*idem*, *LTI. Notatnik filologa*, s. 219).

„Veni, vidi, vici!") potwierdza, że wojna Stroopa ma za cel miejsce (w znaczeniu topograficznym). Co prawda autorzy raportów Einsatzgruppen również nawiązywali do kategorii przestrzennych, meldując, że kolejne miejscowości stały się *judenrein*, ale owo „oczyszczenie od Żydów" miało w ich języku aspekt pozytywny, było właśnie procesem ocalania przestrzeni, nie zaś jej zniszczeniem.

Stroop zapisuje „śmierć miasta" (żeby posłużyć się formułą zapożyczoną od Jerzego Waldorffa, który tak zatytułował wojenne wspomnienia Władysława Szpilmana[54]). Morduje zatem podwójnie: zadaje śmierć przestrzeni; dopiero w drugiej kolejności – jako konsekwencja śmierci miasta – umierają ludzie. Ta podwójność obecna jest na wszystkich kartach raportu.

Zniszczenie przestrzeni ma charakter definitywny, choć kilkustopniowy. Rozpoczyna się, podobnie jak w wypadku przeciwnika, od rozpoznania terenu: „Cała była żydowska dzielnica mieszkaniowa została w dniu dzisiejszym znowu przeszukana przez te same oddziały szturmowe i w tych samych rejonach. W ten sposób c h c i a ł e m d o p r o w a d z i ć d o t e g o, a b y d o w ó d c y, u d a j ą c s i ę n a z n a n e i m j u ż u l i c e, b l o k i b u d y n k ó w i p o d w ó r z a[55], mogli coraz dalej wdzierać się w labirynt bunkrów i podziemnych przejść" (26 kwietnia).

Ostatnim akordem w zadawaniu miastu śmierci jest zabicie dwóch symboli: wysadzenie Wielkiej Synagogi na Tłomackiem, a dzień wcześniej na cmentarzu żydowskim – kaplicy[56], kostnicy i przylegających do nich budynków[57]. Pomiędzy Stroop morduje ulicę po ulicy i dom po domu. Niszcząc getto, morduje wszystko to, co przez narodowy socjalizm znienawidzone: nie tylko Żydów, lecz także betonowe miasto. Neoromantyczna wrogość wobec życia miejskiego sprawiała, że w symbolice Trzeciej Rzeszy miasto konotowało wszystko to, co zdegenerowane, chaotyczne i żydowskie, a jednym ze słów kluczy w ideologii narodowego socjalizmu był „asfalt" (i słowa mu pochodne, m.in. czasownik „asfaltować") jako antyteza symboliki agrarnej, zdrowotnej i witalnej[58]. Żydowska dzielnica jest kumulacją tej antytezy: przestrzenią skalaną podwójnie, nieodwracalnie zepsutą, której miazmaty należy wypalić żywym ogniem.

Przestrzeń getta, podobnie jak czynią to ludzie, stawia Stroopowi opór i zostaje za to bezwzględnie ukarana. Teksty raportów niemieckiego dowódcy nasycone są metaforami przestrzennymi (często o charakterze synekdoch, jak w ostatnim z przytoczonych dalej cytatów):

---

[54] Władysław Szpilman, *Śmierć miasta*. *Pamiętniki Władysława Szpilmana 1939–1945*, oprac. Jerzy Waldorff, Warszawa: Wiedza, 1946.

[55] Wszystkie podkreślenia w cytatach są autorskie.

[56] Stroop używa w tym miejscu określenia pochodzącego z kultury chrześcijańskiej: *die Kapelle* (niem. kaplica).

[57] Był to ostatni nienaruszony kompleks budynków w getcie, zob. raport z 15 maja.

[58] Więcej na ten temat: Rosa S. Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, tłum. Zuzanna Jakubowska, Agnieszka Rurarz, Warszawa: Sic!, 2006, s. 43.

> Żydzi strzelali ciągle, prawie do zakończenia akcji, tak że jeszcze przy końcu tego dnia oddział saperów musiał wdzierać się do jednego, szczególnie masywnego domu betonowego pod osłoną lekkich karabinów maszynowych (24 kwietnia).
>
> Ponowne przeszukanie wszystkich zabudowań, wykrycie bunkrów i wysadzenie ich w powietrze oraz ujęcie Żydów. Wszędzie tam, g d z i e b ę d ą o n i s t a w i a l i o p ó r l u b g d y n i e b ę d z i e m o ż n a z d o b y ć b u n k r ó w, n a l e ż y z a b u d o w a n i a s p a l i ć (25 kwietnia).
>
> Wszczęta poza tym dzisiaj akcja w forcie Traugutta [przy ul. Bonifraterskiej] miała przebieg negatywny. Wszystkie przejścia podziemne, które udało się odkryć, zostały obsadzone bądź wysadzone w powietrze. D o z w a l c z e n i a p e w n e g o b u d y n k u trzeba było sprowadzić działo (30 kwietnia).

Jednym ze słów kluczy w raporcie Stroopa jest „bunkier". Podziemny bunkier staje się figurą żydowskiego oporu i żydowskiej podstępności. Według Stroopa jest on narzędziem walki, tak jak ukrywanie się staje się żydowską strategią bojową. A bierny opór jest przez niemieckiego dowódcę tak samo kryminalizowany jak opór czynny. Bunkry istnieją pod ziemią, w strefie niedostępnej dla Niemców, i są świadectwem żydowskiej przemyślności. To wokół nich ogniskuje się podziw, który raz po raz przebija ze słów Stroopa (a jest to motyw charakterystyczny także dla tekstu Katzmanna, który do swego raportu włącza nie tylko zdjęcia z kryjówek, lecz nawet fotografię konstruktora największego bunkra). Ponieważ bunkier w optyce Stroopa jest ekwiwalentem broni, nosi w sobie zawsze potencjał niebezpieczny dla Niemców. Niemiecki dowódca czuje się w obowiązku raportować również wykrycie i zniszczenie bunkrów „bez obsady" (*keine Insassen*, 15 maja). Zniszczenie 631 żydowskich bunkrów staje się miarą sukcesu Stroopa, odkrywając tym samym, że nie o zwykłym militarnym starciu melduje niemiecki dowódca.

Teksty raportów z powstania w warszawskim getcie, naznaczone przestrzenną dominantą, ukazują ją jednocześnie w sposób dalece nieprecyzyjny. Zwraca uwagę prawie zupełny brak umocowania działań w konkretnych miejscach – autor niemal w ogóle nie posługuje się nazwami ulic. Jest w tym mieście obcy – morduje po prostu anonimowe dla siebie ulice i niszczy nieznane sobie budynki[59].

• Stroop rozpoczyna swój raport od zestawienia „poległych" (*gefallen*) żołnierzy, eksponując tym samym na pierwszym miejscu ich poświęcenie. „Złożyli oni swe

[59] Stroop był człowiekiem do specjalnych poruczeń, kierowanym przez Himmlera do pacyfikacji punktów zapalnych w okupowanej Europie (m.in. w Poznańskiem, Grecji). Był zatem z definicji obcy, bez żadnych osobistych i emocjonalnych związków z miejscami, w których działał. Na próbie udowodnienia, że Stroop był „człowiekiem do zadań specjalnych", opierała się główna linia oskarżenia w czasie jego warszawskiego procesu (zob. Person, *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 386).

życie" (s. 24, *sie setzten ihr Leben ein*) „za Führera i Ojczyznę" (*für den Führer und für ihr Vaterland*) – głosi nagłówek – za co Stroop ślubuje poległym wieczną pamięć[60]. Wcześniej, na bieżąco w kolejnych raportach, stałym elementem było ciągle uaktualniane zestawienie strat własnych i strat przeciwnika. Cały album, sprezentowany Krügerowi i Himmlerowi, staje się w ten sposób pomnikiem poległych towarzyszy, a tworzona przez Stroopa wspólnota jest bardzo szeroka, włączeni w nią zostają również granatowi policjanci i członkowie innych formacji pomocniczych. Co więcej, owa wspólnota składa się nie tylko z poległych, lecz także z rannych, jak gdyby Stroop starał się tę grupę powiększyć. Każdy z wymienionych 16 zabitych i 85 rannych jest wyposażony w dokładne personalia i precyzyjną datę śmierci (bądź zranienia), co wzmacnia jeszcze kontrast między tysiącami bezimiennych zamordowanych a garstką „poległych". Stroop wyraźnie eksponuje „straty własne", a okazuje się to z całą wyrazistością, gdy porówna się jego raport ze sprawozdaniem Katzmanna. Otóż Katzmann, tworząc analogiczne zestawienie, umieszcza je na końcu albumu. W zestawieniu szefa dystryktu Galicja „straty własne poniesione w czasie przeprowadzania akcji wysiedleńczej" wśród „ofiar" to zmarli na tyfus plamisty (18 osób), zastrzeleni przez Żydów (7), zasztyletowani przez Żydów (1) oraz zmarli w wyniku nieszczęśliwych wypadków w czasie wysiedlania Żydów (2). Ostatecznie w zestawieniu Katzmanna pojawia się 28 zabitych oraz 137 rannych (jako że uważa on za żydowską broń przeciw Niemcom także tyfus, do zestawienia włącza niemieckich funkcjonariuszy zarażonych tyfusem w czasie „przeprowadzania akcji wysiedleńczej"; chorzy występują zatem w wykazie strat przez analogię z rannymi)[61]. Znaczy to tyle, że straty osobowe poniesione przez oddziały Katzmanna są wyraźnie wyższe niż te poniesione przez Stroopa. I choć Katzmann podkreśla „wyjątkowe trudności", które przezwyciężali w czasie „akcji" oraz ich poczucie odpowiedzialności, dzięki czemu „udało się w tak krótkim czasie opanować tę zarazę", to jednak ostatecznie są oni wstydliwie wspomniani na końcu sprawozdania. Funkcjonariusze, z których większość zginęła od żydowskiego tyfusu, nie mogą dostąpić chwały śmierci żołnierskiej – „za Führera i Ojczyznę".

Inaczej w wypadku podwładnych Stroopa. W starożytnych eposach przy opisach bitew punktami kulminacyjnymi były twierdzenia o dziesiątkach tysięcy zabitych wrogów[62]. Ogromna liczba uśmierconych przeciwników była miarą męstwa własnej armii i sposobem na podtrzymanie bojowego ducha. Prawdopodobnie rację ma Jacek Leociak, który analizując figurę amplifikacji w dokumentach holokaustowych i rozwijając spostrzeżenie Eliasa Canettiego, stawia

[60] Standardowe sformułowanie „Za Wodza i Ojczyznę" było zbudowane przez analogię do staropruskiego „Za Króla i Ojczyznę" i odnosiło się do wszystkich poległych na froncie. Więcej na ten temat: Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, s. 124.

[61] Zob. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, s. 87.

[62] Elias Canetti, *Masa i władza*, tłum. Eliza Borg i Maria Przybyłowska, Warszawa: Czytelnik, 1996, s. 80.

hipotezę, że ten, który liczy ofiary własne (swoich żołnierzy), kieruje się zasadą „im mniej, tym lepiej" (i odwrotnie: im więcej zabitych przeciwników, tym lepiej)[63]. Na tym tle widać wyraźnie, że Stroop jest zmuszony odwrócić ten klasyczny topos, czyli podkreślać i eksponować właśnie śmierć swoich ludzi, liczba poległych i rannych Niemców odzwierciedla bowiem skalę i rangę wydarzenia. Wymienieni polegli żołnierze niemieccy budują sytuację wojenną (nie ma przecież wojny bez strat własnych), a tym samym dają Stroopowi alibi – walka była zacięta, a przeciwnik stawiał znaczący opór.

Pompatyczna introdukcja do relacji z mordowania w postaci listy niemieckich „poległych bohaterów", którą rozpoczyna Stroop swoje sprawozdanie, ogniskuje w sobie zarazem typową dla języka narodowego socjalizmu kiczowatą pseudowzniosłość[64], na którą składa się poczucie wspólnoty i parareligijny nastrój, w jakim nazizm zbawia świat od Żydów[65]. Ta kiczowata podniosłość pozwala przedstawić śmierć niemieckich żołnierzy w sposób zrytualizowany i wystylizowany, i to w podwójnym znaczeniu – są tu żołnierzami, którzy zginęli z rąk godnego przeciwnika, a jednocześnie świętymi męczennikami w dziele zbawienia. Znienawidzona przestrzeń warszawskiego getta staje się w ten sposób dla nich „polem chwały" w pełnym znaczeniu tego słowa. Katzmann nie może kanonizować swoich funkcjonariuszy i wstydliwie skrywa ich na końcu sprawozdania, gdyż nie są żołnierzami, lecz ofiarami żydowskiego skrytobójstwa. W raporcie z powstania w warszawskim getcie lista „poległych" Niemców jest kulminacją opowieści Stroopa, gdyż pokazuje najdoskonalszy sposób realizacji hitlerowskich idei, czyli żołnierzy, którzy poświęcili dla niej dosłownie wszystko. Konstruując całościowy przekaz albumu, Stroop musi odwrócić – na moment – na początku swego tekstu pojęcia zwycięzcy i zwyciężonego, czy inaczej: oprawcy i ofiary (u niego niemieckiej), aby lista „męczenników" (pozostając w poetyce kiczowatej pseudowzniosłości) rozświetliła efekt jego działania. Stroop zatem nie tylko wzmacnia obraz żydowskiego przeciwnika, lecz w jego optyce także Żydzi (a ściślej rzecz ujmując, broń w ich rękach) uwznioślają niemiecką śmierć.

---

[63] Amplifikacja w żydowskich dokumentach holokaustowych polega na zawyżaniu liczby ofiar, a nie wrogów (zob. Jacek Leociak, *Liczba ofiar jako metafora w dyskursie publicznym o Zagładzie* [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. Wojciech Materski, Tomasz Szarota, Warszawa: IPN, 2009.

[64] Określenia tego użyła Katarzyna Kuczyńska-Koschany, analizując testament Adolfa Hitlera (*eadem*, *Pustostan i jego perswazja. Język w ostatnim tekście Adolfa Hitlera*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2014, nr 10).

[65] Dokładnie mechanizmy rządzące tym językowym kiczem opisał Saul Friedländer w *Refleksach nazizmu* (*idem*, *Refleksy nazizmu. Esej o kiczu i śmierci* [1982], tłum. Marcin Szuster, Warszawa; WUW, 2011). Esej Friedländera poświęcony jest szerszemu zjawisku: autor analizuje fantazmaty i marzenia, którymi żywił się nazizm, i wskazuje na ich ciągłą obecność we współczesnej kulturze, a pisząc o trwającej fascynacji nazizmem, konstatuje, że korzysta ona z tych samych źródeł, co sam nazizm.

IV

Kiedy melduje się o mordowaniu bezbronnych, można albo pominąć wszystkie okoliczności i streścić całość „akcji" jednym słowem: *judenrein*, albo przetransponować opis działania na opis „akcji deratyzacyjnej" (i tak postępują autorzy raportów Einsatzgruppen). Stroop jest w innej, chciałoby się powiedzieć komfortowej sytuacji: rama modalna, w której umieszcza swoją relację, czyli potyczka wojenna, pozwala mu zdać sprawozdanie w pełnym tego słowa znaczeniu, tzn. oddać swoje czynności krok po kroku, w sposób otwarty, systematyczny i stosunkowo dokładny (pomijając nieprecyzyjność podawanych liczb, cechującą całą LTI). Struktury retoryczne, charakterystyczne dla opisów bojowych, pozwalają mu na bezwstyd, z jakim pisze o mordowaniu. Stroop z pewnością mógłby powtórzyć za amerykańskim porucznikiem Calleyem, głównym odpowiedzialnym za zbrodnię w wietnamskiej wiosce My Lai: „Czym, do diabła, jest wojna, jeśli nie mordowaniem ludzi?"[66].

Jean-Luc Nancy stwierdza, że o Zagładzie nie można mówić w taki sposób, jak mówi się o wojnie, ponieważ literatura wojenna ma tradycje sięgające starożytności, a literatura Zagłady pozbawiona jest takiego zaplecza i takich wzorców[67]. *Żydowska dzielnica mieszkaniowa*… usiłuje podszyć się jednak pod zapis działań wojennych, dzięki czemu Stroop prowadzi swoją „żydowską wojnę"[68] w sposób otwarty. Dopiero tam, gdzie – według niego – kończy się skonwencjonalizowane wojenne zabijanie, musi uciekać się do kryptonimowania śmierci (np. „odtransportowanie do T II"). Dowodzi to pośrednio, że sam niemiecki dowódca rozumie różnicę między zabijaniem na wojnie a mordowaniem w czasie „akcji" i stosuje do tych dwóch obszarów różne kody językowe[69].

O tym, że Stroop nie zabija zgodnie ze „sztuką wojenną", świadczy także wprowadzenie przez niego twardych sygnałów delimitacyjnych – podaje on co

[66] Porucznik William Calley był dowódcą kompanii Charlie z 11 Dywizji Lekkiej Piechoty, która 16 III 1968 r. dokonała masakry w wiosce My Lai, zabijając w najokrutniejszy sposób 504 Wietnamczyków, w tym kobiety, dzieci i starców. Ludzie Calleya otrzymali pochwałę od przełożonych, a ich zbrodnia została przedstawiona w raportach jako akcja bojowa, w której siły amerykańskie starły się z regularnymi siłami Vietkongu i pokonały go w zażartej, trwającej pół dnia walce. Gdy sprawa masakry dzięki dziennikarzom wyszła na jaw i wywołała szok amerykańskich obywateli, Calley został postawiony przed sąd wojskowy i skazano go na dożywotnie więzienie. Wyrok ten prezydent Nixon zamienił ostatecznie na trzy i pół roku aresztu domowego.

[67] Jean-Luc Nancy, *Zakazana reprezentacja*, tłum. Adam Dziadek, „Teksty Drugie" 2004, nr 5.

[68] W retoryce Hitlera stałym elementem jest twierdzenie o wojnie narzuconej przez Żydów, „wojnie żydowskiej". Niemieckie działania miały być według niego jedynie reakcją na działania żydowskie, powodowane odwieczną nienawiścią Żydów do Niemców (zob. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, s. 176 i n.).

[69] Już po wojnie w czasie swego procesu Stroop wielokrotnie powoływał się na konwencję haską, wedle której jakoby „bandyci" nie podlegali jej ochronie (zob. Person, *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 395, 400 i n.).

do minuty początek i koniec „dzisiejszej wielkiej akcji" i zapowiada dalszy ciąg na następny dzień, odsłaniając tym samym nierównorzędność stron w starciu, gdy jedna strona całkowicie steruje atakiem, czy raczej łowami, a druga może jedynie na ten atak odpowiadać.

Najbardziej jednak chyba zdradzają Stroopa zdjęcia zamieszczone w raporcie, które przeczą wyraźnie sytuacji wojny. Zdjęcia te prowadzą własną równoległą opowieść, która nie współgra z narracją meldunków. Są oskarżeniem i dekonstrukcją nazistowskiej opowieści, jak określił je Frédéric Rousseau[70]. Nie dokumentują bowiem starcia dwóch równorzędnych armii, ale z jednej strony umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy, a z drugiej przerażonych cywilów i dzieci (bojowcy pojawiają się na dwóch zdjęciach w albumie), płonące miasto i wnętrza bunkrów, których nędza kontrastuje z zapewnieniami Stroopa o ich wspaniałym ufortyfikowaniu. W ten sposób wkładka zdjęciowa odsłania prawdziwy sens zdarzeń. Wspomniany Rousseau, autor analizy zdjęć w raporcie Stroopa, dzieli je na trzy sekwencje: pierwsza to wprowadzenie, w którym autor zamieszcza pseudoetnograficzne zdjęcia „podludzi" (m.in. rabinów, niepełnosprawnych Żydów, tłumu przerażonych cywilów), mające stać się ideologicznym odniesieniem dla czytelnika raportu. Żaden z bohaterów zdjęć nie przypomina uzbrojonego i niebezpiecznego powstańca z meldunków Stroopa. Druga sekwencja zdjęć dokumentuje właściwą „akcję". Choć tę sekwencję otwiera zdjęcie podpisane „Grupa uderzeniowa", widać na nim niemieckich podpalaczy, a nie szturmujących żołnierzy. Tu znów odsłania się przed nami różnica między „akcją" a „bitwą"; Nadine Fresco, autorka analizy zdjęć dokumentujących masakrę Żydów w pobliżu łotewskiego miasta Lipawa, zauważa, że na zdjęciach z Lipawy nie widać niemieckich sprawców. Niemcy jedynie fotografują, a na samych zdjęciach oprócz ofiar można zobaczyć jedynie łotewskich policjantów. Niemcy nie tylko pisząc o swoich zbrodniach w czasie „akcji", posługują się eufemizmami i kryją prawdę za fasadą sztucznych słów, lecz także przygotowując dokumentację fotograficzną, usuwają się z kadrów, kryją swoją obecność[71]. Inaczej w raporcie Stroopa – tam niemieccy żołnierze dokumentują swoją obecność na fotografiach, czują się na miejscu, są przekonani, że mają prawo na nich być – są wszak tylko żołnierzami na posterunku.

U Stroopa na kolejnych zdjęciach utrwaleni zostali żydowscy bojowcy, wyciągnięci z bunkrów („Dopiero co wyciągnięci z bunkra" – głosi podpis pod zdjęciem). Grupa rozstrzelanych osób (podpis: „Bandyci zgładzeni w walce") mogła zginąć w walce (jak twierdzi Stroop), ale bardziej prawdopodobne, że jest to

[70] Rousseau, *Żydowskie dziecko z Warszawy…*, s. 76 i n. Wrażenie to wykorzystał także autor części zdjęć w raporcie Franz Konrad, przekonując w czasie swojego procesu, że fotografowanie powstania w getcie było jego świadomym wysiłkiem dokumentowania zbrodni (zob. Person. *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 387).

[71] Nadine Fresco, *Śmierć Żydów. Fotografie*, tłum. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Wołowiec: Czarne, 2011, s. 80.

grupa rozstrzelanych z zimną krwią cywilów. Zdjęcia te pełnią funkcję, mówiąc słowami przywołanej już Fresco, „trofeów z polowania”[72]. Kolejne fotografie pokazują raczej krwawą policyjną operację, a nie scenę wojny: dramatyczną dysproporcję sił, osaczanie i łapanki, „wykurzanie” z kryjówek, nie zaś walkę twarzą w twarz z przeciwnikiem. Ludzie pędzeni ulicami płonącego getta, ustawieni w kolumnach, obładowani nędznymi węzełkami z dobytkiem i ubrani w kilka warstw odzieży, stoją na zdjęciach w typowych pozach uchodźców i wypędzanych, jakie znamy z dziesiątków podobnych sytuacji, gdy zbrojny najeźdźca pacyfikuje i wypędza miejscową ludność. Ustawieni pod murem ludzie są figurą cywilów, złapanych i czekających na strzał, a nie figurą żołnierzy-jeńców wojennych.

Ostatnia grupa zdjęć dokumentuje skalę zniszczeń dokonanych przez Niemców, wynik systematycznego palenia miasta. Widzimy zemstę na przestrzeni – płonące budynki i potem ich zgliszcza, puste, wymordowane (a nie „wymarłe”) ulice. Widać wyraźnie, że nie zginęły jako skutek uboczny czy pochodna regularnej walki (jak by to się stało w czasie bitwy), ale że ich zniszczenie było celem samym w sobie. Ostatnia sekwencja zdjęć dokumentuje także bunkry, które są w meldunkach Stroopa żydowskim orężem (a samo słowo „bunkier” ma militarny charakter). W raporcie niemiecki dowódca donosi o zniszczeniu 631 bunkrów i w jego optyce jest to miernik trudności, z jakimi przyszło mu się zmierzyć. Na fotografii widzimy nędzę żydowskich schronów, które odsłaniają swoją funkcję mieszkalną, a zdecydowanie nie sprawiają wrażenia ufortyfikowanej twierdzy. Nędzne i brudne, są doskonałą ilustracją nazistowskiej tezy o „żydowskiej nieczystości”, skażeniu, jakie Żydzi niosą światu. Tym samym fotograficzna ilustracja raportu nie tyle pokazuje stan faktyczny, ile dokumentuje i potwierdza niemieckie przekonania na temat Żydów. Jest zatem dowodem słuszności tezy Mary Douglas, która twierdziła, że brud „naturalny” nie istnieje, ma zaś przede wszystkim charakter symboliczny i uwarunkowany kulturowo. Wstręt i obrzydzenie, które odczuwamy na widok brudnego czy zdeformowanego, powstają – według badaczki – na skutek uwewnętrznienia koncepcji porządku, w którym obcy lokowany jest jako brudny i jednocześnie siejący nieczystość moralną. Wokół takiego różnicowania i klasyfikowania ustanawia się porządek symboliczny i społeczny[73]. W optyce narodowego socjalizmu Żyd-obcy sieje brud i zepsucie, a zdjęcia w albumie Stroopa stają się naturalną ilustracją tej tezy. Mimo że raporty podkreślają ufortyfikowanie bunkrów, zdjęcia pokazują nory, w których kryli

[72] Nadine Fresco powołuje się na ciekawą obserwację Kathrin Hoffmann-Curtius, która zauważyła, że często znajdowane przy niemieckich żołnierzach zdjęcia zabitych wrogów pełniły funkcję „obrony przed strachem” (*Angstabwehr*); stawały się amuletami, oddalającymi zagrożenie własną śmiercią (*ibidem*, s. 117).

[73] O związkach w kulturze idei skażenia z ogólną wizją porządku społecznego oraz powiązaniu czystości z moralnym dobrem pisała jako pierwsza Mary Douglas w latach sześćdziesiątych XX w. (zob. *eadem*, *Czystość i zmaza*, tłum. Marta Bucholc, Warszawa 2007).

się nie-ludzie. Podziemne schowki, pozbawione światła i powietrza, są matecznikiem robactwa – i tak udokumentowane zostały na niemieckich zdjęciach[74].

Militaryzacja operacji, którą w warstwie słownej kreuje Stroop, nie znajduje zatem swego dopełnienia w ilustracjach. W ten sposób czytelnik otrzymuje dwie równoległe i przeczące sobie opowieści, co powoduje dysonans poznawczy: warstwa zdjęciowa zaprzecza warstwie słów.

V

Kiedy obserwujemy wysiłki Stroopa, by nadać powstaniu w getcie status wojny (a jednocześnie zachować status „akcji"), siłą rzeczy nasuwają się porównania ze sposobem meldowania Niemców o powstaniu warszawskim w 1944 r. Z powodu mnogości niemieckich raportów z sierpnia–października 1944 r. w Warszawie trudno pokusić się o wybranie z jednej strony odpowiednika raportu Stroopa[75], z drugiej – jednej niemieckiej narracji o powstaniu warszawskim[76]. Nieco inną zawiera „Dziennik działań niemieckiej 9 Armii" (w której obszarze operacyjnym znajdowała się Warszawa)[77], inną – raporty policyjne (ze szczególnym uwzględnieniem raportów sytuacyjnych szefów Einsatzkommando gen. SS Adolfa Feuchta oraz gen. SS Alfreda Spilkera[78]) czy meldunek końcowy gen. Ericha von dem Bacha[79]. Nie wchodząc głęboko w różnice między tymi narracjami[80], trzeba powiedzieć, że łączy je szczególne podobieństwo:

[74] Zgodnie z tym, co pokazują zdjęcia, tak widzi żydowskie bunkry Stroop. O podziemnych kryjówkach w oczach Żydów zob. Marta Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa: IPN, 2012. Autorka nie wyróżnia bunkrów powstańczych jako osobnego typu kryjówki.

[75] Za taki trudno uznać dziennik wojenny gen. SS Ericha von dem Bacha, w którym znajdują się także zapiski poczynione w czasie tłumienia powstania warszawskiego. Ma on bowiem charakter prywatny i jedynie na prawach niewielkiego cytatu generał przepisuje częściowo swoje meldunki służbowe (m.in. meldunek końcowy z 5 X 1944 r.); zob. *Dziennik wojenny generała SS Ericha von dem Bacha. Fragmenty z lat 1941–1944*, red. Karol Jonca, „Acta Universitatis Wratislaviensis", seria „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi" 1987, t. 11 (tekst w języku oryginału).

[76] Niestety, nie zachowały się raporty z powstania warszawskiego dywizji Dirlewangera. Mogłyby one stanowić cenne uzupełnienie tych rozważań, zwłaszcza w świetle interpretacji Christiana Ingrao, wpisującej działania dirlewangerowców w kulturowy model polowania (zob. Ingrao, *Czarni myśliwi…*).

[77] Zob. *Dziennik działań niemieckiej 9 Armii*, red. Józef Matecki, „Zeszyty Historyczne" 1969, z. 15.

[78] Zob. *Raporty i meldunki niemieckiej policji o Powstaniu Warszawskim 1944 roku*, red. Jan Franecki, Helena Kisiel, „Teki Archiwalne" 1978, nr 17 (tekst w języku oryginału).

[79] *Dziennik wojenny generała SS Ericha von dem Bacha…*, s. 223–225.

[80] Bogaty wybór niemieckich meldunków różnych formacji wojskowych i policyjnych można znaleźć m.in. w: Maciej Józef Kwiatkowski, *„Tu mówi powstańcza Warszawa". Dni powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa: PIW, 1994, *Niem-*

wszystkie pomijają informacje o swojej działalności eksterminacyjnej, ograniczając się do podawania suchych liczb, za którymi kryje się dopiero właściwy wymiar ich działania. Zasadniczo samo ukształtowanie formalne raportów jest podobne do tych znanych nam z eksterminacji Żydów. Von dem Bach swój raport końcowy tworzy właściwie głównie z liczb, a jedną z najważniejszych jest liczba strat nieprzyjaciela (*Feindverluste*), z podziałem na zabitych i szacowanych zabitych, rannych Polaków (w tym jeszcze w szpitalach) oraz schwytanych członków Armii Krajowej (w tym generałów i oficerów)[81]. Osobno zestawieni są ewakuowani (do pracy w Rzeszy, w głąb GG etc.). Wyliczenie zamyka zestawienie strat własnych z podziałem na poległych (oficerów, podoficerów i szeregowców) i rannych oraz z rozróżnieniem nie-Niemców (*Fremdvölkische*, dosł. obcych etnicznie). Podobnie skrupulatnie i bardziej wprost notują w swoich raportach „spalenia" i „rozstrzelania" dowódcy specjalnie wydzielonej grupy Policji Bezpieczeństwa, która działała w Warszawie przy grupie bojowej Heinza Reinefartha. Mimo że w raportach często pojawia się określenie „bandyci" (zgodnie z rozkazem Himmlera), to jednak niemieccy dowódcy konsekwentnie posługują się nazwą Armia Krajowa, określeniem „powstańcy" (*Aufständische*) lub neutralnymi „przeciwnik" (*Gegner*) czy „wróg" (*Feind*). Raporty z powstania warszawskiego, zarówno te wojskowe, jak i raporty SS, naznaczone są wyraźnie militarną dominantą. Przeważają informacje o układzie sił, miejscach potyczek, stanie uzbrojenia. Istotnym elementem jest podkreślanie siły polskiego przeciwnika. W „Dzienniku 9 Armii" czytamy: „Zduszenie powstania staje się zadaniem bardzo trudnym, a jego zakończenie z każdym dniem bardziej wątpliwe, zwłaszcza wobec własnych stosunkowo wysokich strat. Na podstawie meldunku grupy von dem Bacha […] AOK 9 czuje się zmuszone zwrócić uwagę grupie «Środek», że bez wzmocnienia sił atakujących w Warszawie nie można myśleć o szybkich sukcesach. […] Powstańcy są wszakże pozbawieni ciężkiego sprzętu, jednakże wedle uzyskanych wiadomości są w stanie uzupełnić swoje straty przez ciągłe rekrutacje z okolic Warszawy, w czym szeroko rozgałęziony system kanalizacyjny i inne przejścia podziemne są im nadzwyczaj pomocne"[82].

„Z dniem dzisiejszym kończy się rozdział historii 9 Armii pt. «Powstanie Warszawskie». Zgodnie z warunkami kapitulacji trzy pułki AK – 72, 36 i 15 – razem 9095 członków AK maszerują w dobrym porządku do miejsc złożenia broni. […] Generał Bór, który udaje się ze swoimi generałami do niewoli, będzie dzisiaj w południe przyjęty przez dowódcę armii na krótką rozmowę"[83].

Stroop raportuje o ostatnich chwilach przywódców powstania w getcie w zgoła odmienny sposób: „W związku z zameldowanym we wczorajszym da-

cy wobec powstania [w:] *Mocarstwa wobec powstania. Wybór dokumentów i materiałów*, red. Marian Marek Drozdowski, Warszawa: Bellona, 1994.

[81] Zob. *Dziennik wojenny generała SS Ericha von dem Bacha…*, s. 254.

[82] *Dziennik działań niemieckiej 9 Armii…*, s. 102, zapis z końca sierpnia 1944 r.

[83] *Ibidem*, s. 128, zapis z 5 X 1944 r.

lekopisie wykryciem położenia bunkra tzw. ścisłego «kierownictwa partyjnego» przedsięwzięto dzisiaj dalszą akcję. W rezultacie udało się bunkier kierownictwa partyjnego otworzyć i ująć około 60 silnie uzbrojonych bandytów. Udało się również ująć i zlikwidować zastępcę kierownika żydowskiej organizacji wojskowej «ZWZ» [*sic*!] i jego tzw. szefa sztabu[84]. W bunkrze tym znajdowało się około 200 Żydów, spośród których 60 ujęto, a 140 na skutek działania świec dymnych oraz podłożenia w kilku miejscach ładunków wybuchowych zostało zlikwidowanych" (8 maja).

Nie chodzi rzecz jasna o porównanie militarne obu powstań czy zestawianie praktyk przemocy stosowanych przez Niemców w obu przypadkach – nie ma wątpliwości, że powstanie 1944 było także ludobójstwem. Niemniej warstwa tekstowa niemieckich raportów dowodzi, że Armia Krakowa była dla nich przeciwnikiem, natomiast oddziały żydowskie miały zupełnie inny status. Podczas gdy gen. Bór-Komorowski zawiera z gen. von dem Bachem „układ o zaprzestaniu działań wojennych"[85], nie ma mowy o przestrzeganiu jakichkolwiek zasad w stosunku do dowódców żydowskich[86]. Intencjonalne użycia językowe w raportowaniu zdławienia obu powstań oddają zatem stosunek Niemców do obu narodów, pokazując, że z Polakami się walczy, Żydów zaś się wyłapuje. Polacy i ich powstanie jest w optyce niemieckiej starciem wojennym (w czasie którego morduje się tysiące cywilów), powstanie żydowskie – „akcją deratyzacyjną", której dowódca usiłuje nadać wojenny charakter[87].

VI

Militaryzacja „akcji" w getcie w raportach jest z pewnością zabiegiem heroizującym samego Stroopa oraz wpisującym jego działania w wielowiekową tradycję walk zbrojnych, dzięki czemu zyskują one pewien rodzaj historycznego usankcjonowania. Jak się wydaje, z tego powodu współczesna historiografia o powstaniu w getcie unika militarnych klisz. Na przykład Raul Hilberg zauważa, że żydowski historyk Israel Gutman, sam powstaniec, w opracowaniu na te-

[84] Prawdopodobnie zniekształcony skrót nazwy ŻZW, zob. Libionka, Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze…*, s. 467.

[85] Więcej na ten temat: Andrzej Krzysztof Kunert, *Generał Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach*, Warszawa: Rytm, 2000.

[86] Według relacji Edelmana Stroop uznał w nim żołnierza kilka lat później, tj. w czasie swojego warszawskiego procesu: „Prokurator powiedział Stroopowi, kim jestem, Stroop wyprężył się, stuknął obcasami i zwrócił głowę w moją stronę. To się w wojsku nazywa «oddawać honory wojskowe" czy coś w tym rodzaju» (Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Warszawa: Gamma, 1992, s. 107).

[87] Co nie znaczy oczywiście, że Niemcy przestrzegali w 1944 r. zasad i postanowień konwencji. Mordowana polska ludność cywilna nie jest obiektem precyzyjnych raportów. W tym zakresie – mordowania cywilów – w obu wypadkach mamy do czynienia z podobną metodą kamuflażu słownego.

mat powstania 1943 r. w ogóle nie próbuje szacować zabitych Niemców. Jest to, według Hilberga, celowy zabieg minimalizujący wrażenie, że powstanie było regularną wojną. Tak – według Gutmana – nie było. Żydowski historyk podaje także niską liczbę powstańców żydowskich[88]. Na marginesie warto zauważyć, że Gutman, sam – podkreślę raz jeszcze – powstaniec, w swojej książce głównym źródłem wiedzy na temat powstania w getcie czyni raport Stroopa. Niemiecki dowódca jest bodajże najczęściej w książce cytowany, znacznie częściej niż świadkowie żydowscy (których rachunki są właśnie deprecjonowane, jako element „narracji heroicznej", a nie odzwierciedlenie faktów historycznych). Wydaje się, że historyk ulega w tym miejscu autorytetowi formy – jak można by określić mimowolne zaufanie, jakim darzymy dokumenty urzędowe, z definicji obiektywne i mające rzekomo dostęp do nagich faktów.

Przypomnę, że pierwszym (i jedynym) żydowskim raportem z powstania w getcie było *Getto walczy*, napisane przez Marka Edelmana tuż po zakończeniu wojny[89]. To oficjalne sprawozdanie, sporządzone przez jednego z dowódców powstania dla żydowskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych, nie jest raportem w ścisłym znaczeniu gatunkowym[90], lecz wyróżnia się niezwykle barwną, dynamiczną narracją, nasyconą zapisem doświadczeń sensualnych[91] – narracją świadka, który mówi w imieniu wspólnoty towarzyszy, a sam pozostaje dyskretnie wtopiony w tło[92]. Raport jest apologią Bundu – głównego bohatera książki (która nosi podtytuł: *Udział Bundu w obronie getta warszawskiego*), sta-

[88] Raul Hilberg, *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012, s. 122. Trzeba jednak podkreślić, że Gutman poświęca osobny rozdział stratom niemieckim, ale ogranicza się w nim do zestawienia zabitych i rannych Niemców na podstawie raportów Stroopa. Pisze także, iż „żydowskie dane o liczbie niemieckich ofiar są bez wątpienia przesadzone" (Israel Gutman, *Żydzi warszawscy 1939–1943. Getto, podziemie, walka*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Rytm, 1993, s. 520).

[89] Marek Edelman, *Getto walczy. Udział Bundu w obronie getta warszawskiego*, Warszawa: CK Bund, 1945.

[90] Słowa „raport" w odniesieniu do *Getto walczy* Edelman użył w rozmowie z Anną Grupińską w *Ciągle po kole* (s. 219). Zofia Nałkowska we wstępie do książki Edelmana zaliczyła ją także do gatunków urzędowych i powiedziała o niej: „protokół zbiorowego męczeństwa".

[91] Warto zauważyć, że w raportach Stroopa brakuje zupełnie takich sensualnych odniesień. Jedyne zapiski dotyczące odczuwania gorąca czy duszności dotyczą tam właśnie Żydów. On sam lokuje się fizycznie całkowicie poza opowieścią. Tymczasem raport Edelmana nasycony jest doświadczeniem jego ciała. Oto losowe przykłady: „setki leżą niepochowane po kilka dni, spowijając cały cmentarz w mdły, słodkawy zapach"; „Asfalt topi się pod nogami w czarną, lepką maź. Rozsypane wszędzie szkło zamienia się w ciągnącą, lejącą się maź, do której przylepiają się nogi idącym. Od żaru rozpalonego bruku zapalają się podeszwy. […] Nie ma czym odetchnąć, w głowach wali sto młotów".

[92] Edelman, nasycając tekst doświadczeniami sensualnymi, jednocześnie gdy pisze o sobie, używa konsekwentnie trzeciej osoby: „Do dzisiaj pozostali przy życiu z naszych towarzyszy: Chajka Bełchatowska, […] i Marek Edelman". Stroop natomiast kilkakrotnie ujawnia się w swoim raporcie przez zastosowanie form gramatycznych pierwszej osoby l.p.: „Ich habe mich aus diesem Grunde entschlossen, […] dieses Zwergghetto zu vernichten" (10 maja), oraz

jącego w szeregu wielu polskich organizacji konspiracyjnych, przygotowujących w przeszłości opór zbrojny. Podmiotem narracji Edelmana jest wspólnota bundowców (a potem żobowców)[93], ukonstytuowana przed powstaniem, ale sprawdzona ostatecznie w ogniu walki: „Byliśmy wszyscy bojownikami jednej słusznej sprawy – równi wobec historii i śmierci. Każda przelana kropla krwi miała tę samą wartość" – napisze autor.

Sposób konstruowania „relacji" *Getto walczy* wyraźnie odróżnia się od tego, co Edelman mówił na ten temat w późniejszych latach (począwszy od książki napisanej wspólnie z Hanną Krall). Jak powie wiele lat po wojnie, stworzył raport głównie z myślą o Żydowskim Komitecie Robotniczym, „jedynej organizacji, która tam [w USA] działała i pomagała gettu w czasie wojny"[94]. W przeznaczonym dla amerykańskiej diaspory raporcie Edelman pragnął wpisać historię warszawskiego getta w zrozumiały i uniwersalny model: uciśnionego, podbitego narodu, który zrywa się do walki o wolność. W *Getto walczy* przedstawia powstanie w następujący sposób: „zabarykadowane w czterech rogach ulicy grupy bojowe otworzyły, jak to się mówi w terminologii wojskowej, koncentryczny ogień. Wybuchły pociski z nieznanej broni (to granaty naszej własnej produkcji), serie z pistoletu automatycznego pruły powietrze (trzeba oszczędzać amunicji), gdzieś daleko szczekały karabiny. Tak to się rozpoczęło. Niemcy próbują uciekać, ale droga jest zamknięta. Na ulicy pełno trupów niemieckich. […] «Bohaterscy» SS-mani wprowadzają więc do akcji czołgi, pod osłoną których niedobitki 2-ch kompanii mają rozpocząć «zwycięski» odwrót. […] Pierwszy czołg spłonął od wybuchu naszej butelki zapalającej, pozostałe nie zbliżają się do naszych pozycji. Los Niemców zamkniętych w «kotle» Miła–Zamenhofa jest przesądzony. Ani jeden nie wyszedł stąd żywy. […] Jednocześnie trwa drugi bój na zbiegu Nalewek i Gęsiej. […] Walka trwa przeszło 7 godzin. […]. Ulica tonie we krwi niemieckiej. […] Jest to pierwsze kompletne zwycięstwo ŻOB nad Niemcami. […] Przeszło 100 SS-manów ginie od wybuchu [miny] – reszta wycofuje się odprowadzona strzałami naszych bojowców".

I dalej: „Bojowcy staczają jedną z najpiękniejszych technicznie walk. Trwają one dwa dni i ginie w nich 50% naszych ludzi. […] Trudno mówić o zwycięstwie, gdy się walczy w obronie życia i gdy traci się tylu ludzi, ale jedno możemy o tej bitwie powiedzieć – nie pozwoliliśmy Niemcom przeprowadzić ich planu. Nie wywieźli nikogo żywcem".

---

wskazuje na siebie, używając formuły „niżej podpisany": „Der Unterzeichnete ist entschlossen" (8 maja).

[93] Edelman pomija rolę innych partii konspiracyjnych w getcie oraz pewną osobność Bundu, m.in. nieprzystąpienie do Bloku Antyfaszystowskiego, założonego w marcu 1942 r. przez komunistów i syjonistów. Nie pisze też, że to właśnie Blok pierwszy rozpoczął szkolenie wojskowe w getcie w ramach przygotowania do walki zbrojnej.

[94] Anka Grupińska, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, wyd. 2, Wołowiec: Czarne, 2013, s. 277. Żydowski Komitet Robotniczy był organizacją założoną w USA w 1943 r. przez działaczy żydowskich związków zawodowych.

„Każdy dom to wroga twierdza, z każdego piętra, z każdego okna sypią się kule na nienawistne niemieckie hełmy, w nienawistne niemieckie piersi”[95].

Nie dziwi oczywiście fakt, że w obszernym raporcie, napisanym z bliskiego dystansu czasowego, Edelman tworzy opowieść militarną. Buduje wyraźnie tożsamość żołnierza Żydowskiej Organizacji Bojowej, zachowuje się i opisuje sytuację jak żołnierz. Czyni to prawdopodobnie, aby dodać powstańcom żydowskim powagi, ale i z tego powodu, że w 1945 r. jest to dla niego jedyny możliwy sposób mówienia o tym doświadczeniu. Podniosły język, jaki oferuje dyskurs militarny, wydaje się wówczas podwójnie adekwatny: z jednej strony odpowiada oficjalnej sytuacji mówienia, z drugiej sprowadza świeżo przeżyte doświadczenie do znanych schematów – strzelania do wroga i walki z „przeważającymi siłami”, poświęcenia jednostki dla dobra ogółu, „braterstwa broni”. W szybkich, kalejdoskopowych ujęciach Edelman tworzy wojenny film o getcie (a na wrażenie to wpływa także sformułowany w czasie teraźniejszym tytuł raportu, który daje czytelnikowi złudzenie udziału w opisywanych zdarzeniach) – składający się z następujących po sobie scen bohaterstwa i poświęcenia. Jednocześnie autor rozciąga retorykę wojenną na cały okres istnienia getta, a tytułowe „getto walczy” odnosi się do całego oporu żydowskiego (jedynie 20 procent objętości tekstu poświęconych jest bezpośrednio walce zbrojnej). Edelman stosuje retorykę militarną, opisując również śmierć mieszkańców warszawskiego getta w czasie eksterminacji pośredniej. „Zginął w walce z głodem” (s. 12) – pisze.

Getto walczy w przeciwieństwie do późniejszych historycznych ujęć powstania[96] tworzy opowieść militarną. Jednocześnie Edelman rozumie całe kłamstwo przyjętego przez Stroopa wojennego sztafażu. Widać to wyraźnie w momencie odejścia przez powstańców od klasycznego wojennego scenariusza: wstrzymania ostrzału na prośbę parlamentariuszy, by wróg mógł wynieść z pola bitwy swoich rannych i zabitych. Kiedy z taką właśnie propozycją do twierdzy powstańczej w szopie szczotkarzy zbliża się trzech niemieckich parlamentariuszy, żydowską „odpowiedzią są strzały”[97].

---

[95] Edelman, *Getto walczy…*, s. 54–55, 62.

[96] A dodajmy tu: i w przeciwieństwie do wszystkich późniejszych relacji samego Edelmana na temat powstania. Najbardziej znaną niemilitarną narrację w odniesieniu do powstania prezentował Marek Edelman (wraz z Hanną Krall) w *Zdążyć przed Panem Bogiem*. W swoich późnych narracjach o powstaniu powtarzał: „Nie lubię opowiadać, jak strzelaliśmy. Nie to jest najważniejsze w historii getta. […] Nie chodzi mi o dawanie świadectwa żołnierskiej dzielności. Prawdopodobnie byliśmy dzielni. No i co z tego? I tak zostaliśmy pokonani. Ja chcę świadczyć o wartościach, o mężczyznach i kobietach, o miłości i polityce, o braterskich więziach” (Rudi Assuntino, Wlodek Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków: Znak, 1999, s. 87–88).

[97] Edelman, *Getto walczy…*, s. 56–57. Po latach Edelman powie w rozmowie z Hanną Krall o tym wprost: „Powstańcy strzelają do oficerów, ale nie trafiają żadnego. […] Edelman, widząc zbliżających się oficerów z białymi kokardami, powiedział: «Strzelaj» – i Zygmunt strzelił. […] Pytam, czy odczuwał zakłopotanie, naruszając tak typowe dla zachodnioeuropejskiej tradycji

Podczas gdy Stroop tworzy swój tekstowy pomnik niezłomnego rzemieślnika wojny, a wojenna narracja daje mu możliwość otwartego demonstrowania mordu, Edelman upamiętnia śmierć swojej wspólnoty, a militarne ujęcie jest dla niego fabularnym schematem, który umożliwia nadanie tej śmierci waloru bohaterstwa w oczach amerykańskich czytelników, którzy nie wiedzieli, czym było życie w getcie.

VII

Raport Stroopa został wykorzystany dwukrotnie podczas procesów w Norymberdze (w 1947 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym oraz w 1951 r. przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym). Stał się także ostateczną podstawą oskarżenia Stroopa w jego procesie w Warszawie w 1951 r. Prokuraturze nie udało się udowodnić ani odpowiedzialności Stroopa za zbrodnie Selbstschutzu, ani jego udziału w rozstrzelaniu stu Polaków w Warszawie, czy też udziału w deportacji Żydów greckich do obozów zagłady. Raport *Es gibt keinen jüdischen…*, ukazujący zbrodnie Stroopa w Warszawie, nie budził jednak wątpliwości. Sprawozdanie to stało się niepodważalnym dowodem winy Stroopa, który przez historyków nazywany jest „likwidatorem”[98] lub (dzięki tytułowi książki Moczarskiego) – „katem”. Autor chciał opisać skrupulatnie swoje zwycięstwo nad Żydami, okazało się jednak, że w ostatecznym rozrachunku sam napisał własny akt oskarżenia. Pierwotny sens raportu został całkowicie odwrócony.

Stroop był generałem, który prowadził wojnę jedynie w przestrzeni tekstu. Inaczej rzecz ujmując: tekst umożliwił Stroopowi stworzenie alternatywnej wobec faktów opowieści o powstaniu, w której ścierają się dwaj przeciwnicy. W przestrzeni tekstu rozgrywa się zafałszowanie rzeczywistości, bo przedstawia niemieckiego dowódcę jako świetnego rzemieślnika wojny, podczas gdy jest to jedynie morderca bezbronnych. Stroop w warszawskim getcie nie prowadził wojny – jego tekst zdradza go i stawia opór wojennej narracji, miejscami przypominając sprawozdanie „z akcji”.

Kiedy psycholog społeczny Harald Welzer zastanawiał się, dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów, doszedł między innymi do wniosku, że jeśli włoży się zabijanie w ramę modalną pracy, to staje się ono pracą jak każda inna, a nawet pracą sensowną, konieczną i nieuniknioną. A także pracą, którą można i należy wykonać jak najlepiej[99]. Raport Stroopa wydaje się doskonałą ilustracją

---

reguły wojennego *fair play*. Mówi, że nie odczuwał zakłopotania, ponieważ trzej Niemcy to byli dokładnie ci sami, co wywieźli już do Treblinki czterysta tysięcy ludzi, tyle tylko że przyczepili sobie białe kokardy…” (Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, s. 106–107).

[98] Por. m.in. Person, *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 380.

[99] Harald Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów?*, współpraca Michaela Christ, tłum. Magdalena Kurkowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2010.

tej tezy, dokumentuje bowiem właśnie, jak dzień po dniu niemiecki dowódca wchodząc w rolę żołnierza (czy raczej: udając sam przed sobą, że jest żołnierzem na polu walki), doskonali swoją pracę, jak stara się wykonać ją jak najlepiej i najdokładniej, jak profesjonalizuje swą generalską rolę. A ponieważ w jego oczach praca owa została wykonana wzorowo, zasługuje na jej upamiętnienie w eleganckim albumie. Wyjątkowe opakowanie raportów można też uzasadnić tym, że Stroop zdawał się wierzyć, że jego album będzie jedynym źródłem historycznym poświadczajcym opisywane wydarzenia (tak jak dla nas współczesnych jedynym zapisem bitew stoczonych przez Cezara są jego sprawozdania; w ten sposób Cezar jest źródłem sam dla siebie). Tak się jednak nie stało – zachowały się liczne raporty i relacje żydowskich świadków. Chcę wierzyć, że nawet gdyby nie przetrwały żydowskie opowieści o powstaniu, to i tak tekst raportów Stroopa zdradziłby wyraźnie kłamstwo założeń „niemieckiej wojny" i jej ludobójczy charakter.

Słowa kluczowe
powstanie w getcie warszawskim, język urzędowy, LTI, raport, Jürgen Stroop

Abstract
This article analyzes the language used by Jürgen Stroop in his report *Es gibt keinen jüdischen Wohnbezirk in Warschau mehr!* (English title: *The Jewish Quarter of Warsaw Is No More*!). Comparing the report on the suppression of the uprising in the Warsaw ghetto with Friedrich Katzmann's report from the District of Galicia and the reports prepared by *Einsatzgruppen*, the author juxtaposes the semantic manipulations in the text, which are characteristic of the language in the Third Reich, with the rhetorical structures typical of combat (war) descriptions. Seen from this perspective, Stroop's report appears to be torn between an execution of the classic report model, which, in its content and form, continues the tradition of Nazi reports about killing, and a military report, which enables Stroop to talk about killing openly, as befits the war convention. The author analyzes both the report's semantic layer and the photographic material. The context for the analysis is the comparison of Stroop's language with that of German reports on the uprising of 1944 as well as an overview of the departure from the military model in talking about the uprising in Jewish historiography.

Key words
Warsaw ghetto uprising, official language, LTI (*Lingua Tertii Imperii*), report, Jürgen Stroop